№ 208 — Rocznik XII.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

# DZIENNIK POZNANSKI.

Środa, 7 września 1870

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:
W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60 [illegible] Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Eing. — W Buku: St. Bajeński; w [illegible] Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

## POZNAN, 6 września.

Sytuacya z każdą chwilą się zmienia. Wczoraj jeszcze rano istniało w Francyi cesarstwo; rejencyi, jako władzy prawowitéj, przysługiwało prawo odwołania się do mocarstw neutralnych celem przyprowadzenia do skutku pokoju i zapobieżenia dalszemu krwi przelewowi. W południe już dowiedzieliśmy się o proklamowaniu w Paryżu rządu prowizorycznego, w którym nazwisko Rocheforta, jako smutne świadectwo dzisiejszego upadku Francyi, figurowało. Wieczorem nowa zaszła zmiana w położeniu. Rzeczpospolita została urzędownie ogłoszoną, jenerał Trochu mianowany prezydentem, jenerał Leflô ministrem wojny. Obydwaj, dzierżący władzę wojskową, są Orleanistami. Rochefort wszakże pozostał w komitecie obrony. Co daléj będzie, trudna przewidzieć; tyle jest pewną, że armie pruskie maszerują na Paryż; że cesarzowa opuściła stolicę i że Austrya, mimo wszelkich, bynajmniéj nie nieuzasadnionych obaw, iż proklamowanie republiki we Francyi może wywołać ruch republikański w Hiszpanii i Włoszech, pozostawiła nadal w Paryżu swego ambasadora, zatém uznała niejako rząd obecny.

Nie zapuszczając się w dalsze uwagi nad obecném położeniem rzeczy, któremu trwałości przypisywać nie możemy, podajemy w chronologicznym porządku telegramy, jakie nas od wczoraj doszły. I tak o podróży cesarza Napoleona do Niemczech i o pobycie cesarzewicza oraz cesarzowéj donoszą:

**Bruksela**, 4 września, po południu. Podług wiarogodnych doniesień znajdował się cesarz wczoraj w Bouillon i miał dziś w dalszą puścić się podróż. Jeszcze nie pewna, czy w drodze zatrzyma się na ziemi belgijskiéj, czy téż bez przerwy do Niemiec podróż odbędzie.

**Verviers**, 4 września 5 godzina po południu. Cesarz Napoleon z służbą swą tu przybył i stanął w hotelu du chemin de fer. Konwojowany jest przez oficerów pruskich, do których przyłączyło się dwóch belgijskich. W dalszą drogę puści się zapewne jutro.

**Kolonia**, 5 września, po południu. Przejazd cesarza Napoleona odbył się przez tutejsze miasto o kilka minut po 2 popołudniu bez żadnego przystanku, ponieważ zmiana lokomotyw odbyła się już przed St. Gereon. Pociąg zarekwirowany celem podróży do Cassel, składający się z 10 wagonów, opuścił Verviers o 11 godzinie przed południem, a Akwizgran o 12 minut 20 z południa. Pociąg z służbą cesarską i z ekwipażami, które składały się z wielkiéj liczby krytych, półkrytych i otwartych powozów, wyprzedził cesarza o 2 godziny. Nie brakło wielkiéj liczby ciekawych.

**Bruksela**, 4 września. Donoszą, że cesarzowa Eugenia w drodze z Paryża ma się z cesarzewiczem zjechać w Brain le Conte.

**Verviers**, 5 września, w południe. Cesarzowa i cesarzewicz, których się tu spodziewano, nie przybyli.

**Bruksela**, 5 września. Słychać, że cesarzowa uda się do Brain le Conte i tam spotka się z cesarzewiczem.

---

O wypadkach w Paryżu i z teatru wojny telegrafują:

**Paryż**, 4 września. Wielki ruch na bulwarach, gwardya narodowa, ruchoma, żołnierze od linii śpiewają Marsyliankę. Głosy: „niech żyje republika" mięszają się z głosami: „Musimy wypędzić wroga."

Valentin i Engelhard wyjechali jako komisarze wojskowi i cywilni do Alzacyi.

**Kopenhaga**, 5 września. Dogens Nyhäder pisze, że admirał Vilaumez wczoraj przybył tam fregatą, konferował z posłem francuskim. Flota francuska odebrała rozkaz zgromadzić się w Kjogebucht. Admirał opuścił wczoraj Kopenhagę.

**Bruksela**, 5 września. Król wysłał rozkaz do urządzenia zamku Ciergnon ku przyjęciu rannych.

**Paryż**, 4 września (drogą na Bruksellę). Gdy senat odebrał wiadomość o detronizacyi Napoleona przez ciało prawodawcze, odroczył prezydent Rouher zgromadzenie aż do nowego powołania. W nowém ministerstwie objął Picard tekę finansów.

**Bruksela**, 5 września. Indépendance podaje następujące liczby wojsk francuskich, wziętych do niewoli: kapitulowało 70,000, jeńców zrobiono 30 000 a do Belgii przeszło 15 000, razem 115,000. Syn Napoleona przybył do Namur i domyślają się, że się uda na Liége do Wilhelmshöhe, do swego ojca. Echo du parlement utrzymuje, że cesarzewicz znajduje się w Maubeuge. — Podług Etoile belge przybył jenerał Feliks Douay w towarzystwie adjutantów i oficerów ordynansowych cesarza o $3^1/_4$ godzinie do Brukseli. Tenże dziennik podaje, że część rannych z ostatniéj bitwy ma być na Belgią daléj przewożona.

**Bruksela**, 4 września, wieczorem. O dalszym pochodzie armii pruskiéj donoszą, że większe oddziały stoją o 24 kilometry od St. Quentin i wprost na Paryż idą. Komunikacya na kolei między Paryżem a Brukselą na Mons i Haumont będzie prawdopodobnie całkiem przerwaną. Między Mezères a Charleville przecięta jest komunikacya przez Prusaków.

**Paryż**, poniedziałek, 5 września. (Pośrednią drogą). Journal officiel **de la republique française** ogłasza następującą proklamacyą: Francuzi! Lud prześcignął izbę, która nie dość śmiało występowała w obronie zagrożonéj ojczyzny. Lud zażądał rzeczypospolitéj; nie postawił on swych reprezentantów na szczycie władzy, lecz wybrał ich w pośród groźnych niebezpieczeństw. Rzeczpospolita zwyciężyła najazd w roku 1792. Rzeczpospolita i teraz jest ogłoszoną. Rewolucya dokonuje się w imię sprawiedliwości i ogólnego dobra. Obywatele! Strzeżcie miasta, które waszéj pieczy powierzono; wspólnie z armią staniecie się mścicielami ojczyzny. Ministerstwo stanowczo teraz złożone jest z następujących osób: Trochu, prezydent, zaopatrzony zarazem pełnomocnictwem wojskowém, ku obronie narodowéj; Favre spraw zewnętrznych; Gambetta wewnętrznych; Leflô wojny; Fourichon marynarki; Cremieux sprawiedliwości; Simon oświecenia i wyznań; Dovian robót publicznych; Magnin rólnictwa. Journal ogłasza daléj dekret, mocą którego rozwiązuje się ciało prawodawcze a senat i urząd prezydenta rady państwa się znosi. Fabrykacya i sprzedaż broni zwolniona z wszelkich ograniczeń. Etienne Arago zamianowany maire'm Paryża, Floquet i Brisson jego pomocnikami; Steenackers obejmuje zarząd telegrafów. Wydana jest zupełna amnestya za wszystkie polityczne zbrodnie i przestępstwa. Komisya obrony narodowéj składa się ze wszystkich deputowanych Paryża, między tymi Rochefort. Trochu jest przewodniczącym, Favre jego zastępcą, Ferry sekretarem. Porządku nigdzie nie zakłócono. Sala posiedzeń ciała prawodawczego opieczętowana. Rzeczpospolitą proklamowano prócz tego w Lyon, Bordeaux, Grenoble i innych wielkich miastach. Proklamacya prefekta policyi Kératry oświadcza, że celem rzeczypospolitéj jest, jak w roku 1792, wypędzenie obcych wojsk z ziemi francuskiéj.

Z Wiednia donosi biuro Wolffa:

**Wiedeń**, 5 września. Tel. Korr. Bureau ogłasza: W obec wiadomości tutejszych dzienników o warunkowém lub bezwarunkowém odwołaniu księcia Metternicha z Paryża, możemy zaręczyć, że książę miał w ręku na wszelki wypadek zmiany rządu we Francyi stanowcze, dyplomatycznemu zwyczajowi odpowiednie instrukcye, mocą których akredatywa jego przy dawniejszym rządzie wprawdzie ustała, przecież upoważniony jest sprawować daléj urząd ambasadora i zawiązać półurzędowe (officiöse) stósunki z faktycznie istniejącym rządem.

Radzca dworu Klaczko podał się do dymisyi, natychmiast po powrocie ze Lwowa.

---

## Rzeczpospolita.

Rzeczpospolita francuska zmartwychwstaje po 18 latach na gruzach cesarstwa, zmartwychwstaje w tych samych nieledwie dniach miesiąca i wśród tych samych okoliczności, wśród których przed 78 laty wyszła na widownią za wielkiéj rewolucyi pierwsza jéj poprzedniczka. W r. 1792 towarzyszyła również upadkowi staréj monarchii inwazya pruska, która sięgnęła aż do Szampanii a która, dzięki zwycięztwom Dumourieza i dywersyi uczynionéj przez współczesny rozbiór Polski, znalazła się szczęśliwie odpartą. Czyż proklamowana na gruzach drugiego cesarstwa dnia 4 września 1870 trzecia rzeczpospolita francuska będzie równie szczęśliwą, czyż zdoła wywołać odpowiedni niebezpieczeństwu sytuacyi zapał, czyż będzie umiała stworzyć i użyć niezbędne ku temu wielkiemu celowi środki obronne? Jestże to początek nowego i świeżego życia odmładzającéj się, zrzucającéj z siebie powicia despotyzmu cesarskiego Francyi, czy téż tylko niefortunna i spóźniona próba ratunku w obec okoliczności, w których już zbyt wiele do stracenia nie ma? Z odpowiedzią na wszystkie te pytania nie pozwolą nam czekać zapewne zbyt długo wypadki, pędzące z szybkością godną epoki kolei żelaznych i telegrafów. W obec faktu dokonanego proklamacyi rzeczypospolitéj nasuwają nam się wszakże następne uwagi. Forma rządu jest w obecnéj sytuacyi Francyi rzeczą obojętną; cała sztuka jakiegokolwiek rządu zależy na organizacyi armii, — na przygotowaniu środków obrony i na odparciu inwazyi. Jeżeli ogłoszenie rzeczypospolitéj, współczesne z postanowieniem jak najenergiczniejszéj obrony, rozwięzuje ręce narodowi i zapowiada z Francyi uczynić jeden wielki obóz narodowy, czegoby cesarstwo nie było chciało i umiało uczynić; — to z drugiéj strony zagraża proklamacya nowéj formy rządu zerwać tkankę interwencyi dyplomatycznéj, któraby po ostatnich klęskach Mac-Mahona ze strony mocarstw neutralnych, przy trwaniu cesarstwa lub rejencyi była się prawdopodobnie odezwała a która w obec Rzeczypospolitéj znajduje się w niespodzianym kłopocie. Czyż, nie mówiąc o Anglii, Rosya, Austrya i Włochy będą się względem nowéj rzeczypospolitéj poczuwały do obowiązku poręki, któréjby cesarstwu prawdopodobnie nie były odmówiły? Czyż nowy rząd, w którego skład wchodzi taki człowiek jak Rochefort, będzie mocarstwom neutralnym, czyż będzie Prusom samym przedstawiał dostateczne warunki trwałości, tak że pierwsze okażą gotowość przemówienia za nim a drugie traktowania o pokój? Utrata owéj opieki neutralnych a możności traktowania ze zwycięzcą będzie mało ważną, jeżeli nowemu rządowi uda się poruszyć do głębi ducha narodowego, jeżeli mu się uda stworzyć dostateczną siłę obronną i zorganizować armią narodową. Aide toi, Dieu t'aidera, mówi francuskie przysłowie: najlepiéj się broni, kto się sam broni. Jeżeli jednakże nowy rząd trudnéj téj sztuki nie dokaże, jeżeli okoliczności już na to nie pozwolą, jeżeli wreszcie ogłoszenie rzeczypospolitéj nie znajdzie sympatycznego echa w Europie, natenczas okaże się, iż nie zaszczytniéj, ale użyteczniéj i praktyczniéj może było zatrzymać dla formy regencyą a schować sobie według zapowiedzi opozycyi „rachunek z cesarstwem i jego grzechami" na spokojniejszą i sposobniejszą chwilę.

---

### Wiadomości urzędowe.

NPan raczył jeneralnemu sekretarzowi w król. włoskiém w ministerstwie spraw zagranicznych Blanc nadać gwiazdę do orderu orła czerwonego drugiéj klasy.

---

## Korespondencye Dziennika Pozn

**Lwów**, 3 września.

(Rozprawy szczegółowe nad adresem do tronu).

(*T*) O ile możności będę się starał podać w streszczeniu przebieg rozpraw tak zwanych „specyalnych" nad adresem; pominąć ich zupełnie nie można, bo zasługują one ze wszech miar na uwagę.

Zaraz po zagajeniu dziewiątego posiedzenia zabrał głos p. Kowalski z powodu protokółu odczytanego, żądając, aby w tymże było zapisaném, iż ks. Marszałek wezwał ks. Adama Sapiehę z powodu, że tenże nazwał autorów adresu ruskiego „wichrzycielami", do porządku.

Marszałek nie pozwala na to, gdyż nie wzywał syna do porządku, jak nie wzywał innych z przeciwnéj strony mówców, choć do tego nieraz dano powód. Marszałek zwrócił tylko uwagę ks. Adama, by miarkował swoje wyrażenia.

Nastąpiły rozprawy szczegółowe nad adresem. Ustęp pierwszy przyjęto bez dyskusyi.

Do ustępu drugiego zapowiedział był Klaczko poprawkę téj treści, że „sejm oświadcza swoje sympatye dla sprawy francuskiéj"; ponieważ jednak wielu mówców te sympatye podczas rozpraw objawiło a rozprawy są najlepszym komentarzem dla adresu, więc Klaczko od poprawki odstępuje.

Ławrowski stawia do tego ustępu poprawkę następującą: zamiazt „żywimy przekonanie, że gromadząc się przy WCKAp. Mości spełniać będziemy zarazem to dziejowe posłannictwo, które naród nasz spełnia od wieków" ma stać „Lud kraju naszego polski i ruski żywi to przekonanie, że gromadząc się przy WCKAp. Mości będzie zarazem spełniać to posłannictwo, które monarchia austryacka ma spełniać z położenia swego geograficznego i ze składu swych ludów".

Lepiéj jeszcze od téj poprawki charakteryzuje partyą ruską poprawka ks. Szaszkiewicza, który zgadzając się z Ławrowskim, chce jeszcze aby opuścić ustęp adresu, który mówi o „obcéj przemocy". Dla księdza Szaszkiewicza nic ma ani Polaków ani Rusinów, są tylko Galicyanie, a ci nie mają „ani historycznéj przeszłości, ani dziejowego posłannictwa" a tém mniéj nie uciskała ich nigdy „obca przemoc". Nie ma on także ani się Francuzów, ani dla Prusaków sympatyi. Pierwsi bili dla „z nami" w r. 1859, a drudzy w r. 1866. Stanowisko swoje scharakterysował wymownie ks. Szaszkiewicz twierdząc, że jest posłem galicyjskim, a ojczyzną jego jest Galicya, bo w niéj się urodził. „Galicya jest częścią Austryi, więc ja stoję na stanowisku austryackiém. Granice Austryi są granicami mego poglądu politycznego." Daléj on nie sięga. „Z tego względu nie rozumiem, jak można mówić o historycznéj przeszłości i dziejowém posłannictwie Galicyi. Galicya nie ma historyi, bo jéj egzystencya a nawet nazwa datuje się od dekretu rewindykacyjnego, od r. 1772".

Aby naprawić złe wrażenie, jakie cyniczna mowa Szaszkiewicza sprawiła, zabrał głos ks. Lewicki i przemówił do Zgromadzenia z tonu, z jakiego niezwykliśmy ruskich posłów słyszeć przemawiających. Ksiądz Lewicki, nowo obrany poseł, nietylko mówił o potrzebie zgody z Polakami, ale zamanifestował chęć tę i tém, że nie podpisał adresu ruskiego. Ks. Lewicki przemawiał jako Rusin, który stanowczo wypiera się wszelkiéj łączności z Moskwą, lecz nie łączności z resztą Rusi zakordonową, który nie jest jak ks. Szaszkiewicz Austryakiem lub Galicyaninem. W końcu swéj mowy zwrócił się ks. Lewicki do Adama Sapiehy i czynił mu wyrzuty za to, że tenże nazwał Rusinów wichrzycielami. „W imię zgody proszę Cię — wołał ks. Lewicki — książęcy potomku Gedyminów, cofnij ten wyraz a będzie to podaniem ręki do zgody."

Mowa ks. Lewickiego najlepiéj została przyjętą, dla tego téż po przemówieniach Krzeczunowicza i Weigla, którzy odpowiadali Szaszkiewiczowi i bronili adresu, zabrał głos p. Paszkowski (z Krakowskiego) i, pragnąc uczynić zadość żądaniom Rusinów, pragnąc okazać, jak szczerze i Polacy chcieliby zgody z Rusinami, postawił poprawkę do adresu, żądając by zamiast „żywimy tę nadzieję" powiedziano „lud kraju naszego polskiéj i ruskiéj narodowości żywi to przekonanie, że gromadząc się przy W. c. k. Mości, spełniać będzie to posłannictwo, które spełniał od wieków," (a nie, jak chce Ławrowski „które ma Austrya ze swego geograficznego położenia itd."). Motywując swoją poprawkę, podniósł Paszkowski, że tym sposobem uczyniłby sejm zadość wymaganiom zgody inaugurowanéj w roku przeszłym i nadałby adresowi doniośności.

Ad. Sapieha, osobiście przez Lewickiego wezwany, oświadcza uroczyście, że nigdy o Rusinach takich jak Lewicki nic złego nie myśli, że z takimi Rusinami gotów pójść ręka w rękę, radby aby Ruś właśnie takich miała reprezentantów. Potrzeba jednak Ruś wyswobodzić z rąk, które dziś nią kierują. Zwracając się do Krzeczunowicza, objawia mówca swoje dla Francyi sympatye, które cała Polska podziela, sprzeciwiał się jednak poprawce Klaczki, bo nie uważa za stósowne, aby sympatye te znalazły wyraz w adresie do cesarza austryackiego.

Ławrowski popiera poprawkę Paszkowskiego, obstaje mimo to przy swojéj.

Laskosz (Mazur) zaklina sejm, by panowie, choć „bardzo pięknym sztylem mówią", mniéj mówili. Szkoda czasu i pieniędzy. „My tu godamy, a jak psydzie niepsyjaciel, to co bedzie? Lepiéj te pieniądze, co sejm kosztuje, dać na wojsko!" (Oklaski.)

Smarzewski jako sprawozdawca komisyi sprzeciwia się wszelkim poprawkom i broni w świetnéj mowie adresu, którego myśl przewodnia poprawkami proponowanemi zostałaby spaczoną.

Marszałek po wyczerpaniu głosów poddaje pod głosowanie poprawki, do drugiego ustępu adresu proponowane. Wszystkie poprawki upadają. Za poprawką Paszkowskiego głosuje partya ruska, kilku posłów krakowskich, Kamiński, Smolka, Słonecki i kilku jeszcze. Za Ławrowskiego poprawką Rusini i Kamiński. Tekst komisyjny został przyjęty.

Także poprawki Ławrowskiego i Szaszkiewicza stawiane do ustępów adresu mówiących o rezolucyi upadły.

Nader ożywioną dyskusyą wywołał ustęp siódmy adresu, który mówi o wysłaniu delegacyi do rady państwa.

Leszek Borkowski. Wypowiedziałem wczoraj moje przekonanie, że dla zastrzeżenia praw kraju naszego chciałbym, aby sejm wysłał delegacyą bezpośrednio do wspólnéj delegacyi. Zarzucono mi, że to sprzeciwia się ustawie. Ależ, moi panowie, wystąpienie naszéj delegacyi z rady państwa sprzeciwiło się także ustawie. (Głosy: Oho!)

Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Borkowski. Alboż warunkowe wysłanie nie sprzeciwia się ustawie? a adres mówi wyraźnie: wysyłamy „w obec dzisiejszych wypadków." To jest warunkowe wysłanie. Jeden z wczorajszych mówców (Klaczko) sądził, że ja chciałbym jak sylfida przeskoczyć radę państwa. Jeżeli to jest argument, to utrzymywanie, że w radzie państwa jest zbawienie dla Galicyi, dla Europy, dla ultramontanizmu — jest salto mortale, przy którém najlżejsza sylfida może kark skręcić. (Śmiech powszechny.) Dążenia ludzkie mogą się, jak ów mówca mówił, zmienić czasem w krew, czasem w błoto! (z wielką siłą) ale uderzenie w najświętszą stronę uczucia, w sympatyą do Francyi, w braterstwo broni, w miłość wolności i oświaty, aby prowadzić do utraty praw, to nie krew!... Drugi z mówców (Ziemiałkowski) dawał nam naukę, że w nadziei przyszłości naszéj powinniśmy ustępować od spraw teraźniejszości. Wiadomo nam z historyi, że dla zbawienia wiecznego oddawano majątki doczesne i byli tacy, którzy je kupowali...

Marszałek zwraca uwagę, że mowa o ustępie 7 adresu.

Borkowski. Ja właśnie o tym ustępie mówię.

Marszałek. Proszę ściśle trzymać się rzeczy.

Borkowski. Zaraz kończę. Dla mnie wiara w przyszłość polityczną Polski jest rzeczą świętą! Nadzieja téj przyszłości towarzyszyła naszym ojcom do grobu. Jeżeli się za życia naszego nie spełni, będzie ona naszém ostatniém pomazaniem. Ale te najświętsze uczucia (z naciskiem) można splamić, używając ich za wędkę do reichsratu wiedeńskiego! — Tak jestem i dziś przeciw ustępowi temu.

Zyblikiewicz odpiera twierdzenie Borkowskiego, jakoby ustąpienie delegacyi było bezprawném, „bo jak p. Borkowski nie postąpi bezprawnie, jeżeli złoży swój mandat samborski, tak téż i delegaci nie postąpili bezprawnie, składając mandaty."

Daléj wykazuje mówca, że nikt w radzie państwa zbawienia dla Polski nie szuka, a tém mniéj dla ultramontanizmu, bo w radzie państwa panuje judaizm. (Śmiech.)

Dr. Fraenkel: Proszę o głos. (Gwar.)

Krzeczunowicz nie dziwi się jak Borkowski, że ktoś w naszym sejmie mógł objawić sympatye dla Francyi także dla tego, że ona jest katolicką, ale dziwi się temu, że się znalazł poseł wśród nas, (silnie) który mu z tego zarzut uczynił! (Gwar.)

Borkowski: Proszę o głos.

Krzeczunowicz. Poseł Borkowski mówi, że plami się uczucia święte, używając ich za wędkę dla obesłania rady państwa. My obsyłamy radę państwa dla bronienia naszych interesów i dla tego (z naciskiem) odrzucam ten zarzut, jakobyśmy się dawali łapać na wędkę.

Borkowski. Ponieważ Krzeczunowicz użył wykrętu (gwar)...

Marszałek: Proszę uważać na wyrażenia.

Borkowki. Ja nie mówiłem ani słowem o katolicyzmie, mówiłem tylko o ultramontanizmie! Takie sympatye Francya odrzuciłaby, bo Francya od r. 1793 stanęła jako przewodniczka nowoczesnych idei. Tylko lud ciemny podziela takie przekonanie i tu objawione (z siłą) ale oświecona część Francyi ze wstrętem się od nich odwraca!

(Gwar coraz większy).

Klaczko: Proszę o głos.

Fraenkel odpowiada na twierdzenie Zyblikiewicza, jakoby w radzie państwa panował judaizm. Jako Żyd czuł się obowiązanym odpowiedzieć Zyblikiewiczowi, który ze wzgardą wspominał o judaizmie. „Naród polski stał i stać będzie przy równouprawnieniu wszystkich wyznań, bo zawsze był i będzie wolnomyślnym i nie podziela zdań Zyblikiewicza."

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Klaczko: Zrzekam się głosu.

Zyblikiewicz tłumaczy, że nie mówił o judaizmie ze wzgardą, chciał tylko oznaczyć, jakie panują w radzie państwa zasady, chciał wykażać kontradykcyą, że tam ultramontanizm poparcia znaleść nie może.

Ustęp siódmy adresu poddaje marszałek pod głosowanie.

Przyjęty.

Następnie przyjęto cały adres w drugiém i trzeciém czytaniu (bez czytania) ogromną większością głosów, bo tylko partya ruska nie głosowała za nim.

Smarzewski (imieniem komisyi) uważa wniosek Smolki o warunkowém wysyłaniu delegacyi przyjęciem adresu za załatwioną.

Smolka jest tego przekonania, że ustępem siódmym adresu, w którym powiedziano dla czego delegacyą sejm wybiera, wniosek jego uwzględniony został, ale tłumacząc sobie ten ustęp tak, iż gdyby tych „nadzwyczajnych wypadków“ nie było nie wysyłałby sejm delegacyi, cofa on wniosek.

Na tém zakończono obrady nad adresem.

Skończyłem sprawozdanie moje z obrad sejmowych i rad z tego jestem szczerze. Bo istotnie pisać spokojnie dziś o sporach zaściankowych między naszymi Kowalskimi i Krzeczunowiczami, pisać o walkach pana Wolskiego staczanych z Szaretkami, pisać w ogóle o tém, co się tu w naszym sejmiku dzieje w chwili, gdy świat cały w płomieniach, gdy najkrwawsza z najkrwawszych na Zachodzie toczy się walka, odcyfrować notatki w sejmie naszym spisywane o przemówieniach galicyjskich posłów, pisać o tém wszystkiém z zimną krwią pod wrażeniem najstraszniejszych doniesień z teatru wojny, w chwili, gdy nadchodzą wiadomości o klęsce najwaleczniejszéj armii, o pokonaniu najdzielniejszego dowódzcy francuskiego, o wzięciu do niewoli cesarza, który od lat dwudziestu trząsł Francyą a pośrednio i całą Europą, o podziale Francyi i Austryi, przyzna każdy, że niełatwém i niemiłém jest to zadaniém. „Et si fractus“ powtarzałem sobie ciągle, pełniąc mój względem Dziennika obowiązek, ale dobrze bardzo, że już się z niego wywiązałem, dobrze, że sejm odroczono, dobrze, że choć na chwilę z sejmowemi obradami mamy spokój. Mówię chwilę, bo wrócić będę jeszcze musiał do tych obrad, które niezbędnie wymagają komentarza.

**Drezno**, 3 września.

(Drezno w chwili wiadomości o wzięciu do niewoli Napoleona.)

(X) Wypadki na linii bojowéj od dwóch dni postępują z niesłychaną szybkością a przyjmują obrot dziwny, niepraktykowany prawie dotąd w rocznikach historyi. Można prawie powiedzieć, że obrót podobny i tak szybki prześcignął fantazyą każdego, choćby najbujniejszą. Pod wpływem podobnych wypadków i fizyognomia społeczeństwa tutejszego również tak szybko się zmienia, że prawie niepodobieństwem rysów jéj uchwycić. Dzień dzisiejszy zmienił najzupełniéj fizyognomią tutejszego miasta. Pod wpływem wiadomości, dziś rano o godzinie dziewiątéj tu doszłéj, stała się jasną, wesołą, uradowaną, rozentuzyazmowaną. Zaledwie telegram przyniósł wiadomość o kapitulacyi Sédańskiéj i o wzięciu Napoleona do niewoli, a z szybkością niemal błyskawicy natychmiast rozbiegła się po mieście. Ludność uradowana a niedowierzająca podobnemu powodzeniu, wybiegała na ulicę, aby tam dotknąć się, że tak powiem, własnemi palcami prawdy. Wszystkie niemal dzienniki natychmiast wydały dodatki nadzwyczajne. Rozrywano je z chciwością; drukarnie prawie żądaniu nastarczyć nie mogły. „Napoleon gefangen“ spoczywało na ustach wszystkich, a twarz każdego Drezdeńczyka jaśniała radością. Nigdy jeszcze i żadne zwycięztwo nie wywołało tu podobnéj radości, któréj głównym sprawcą, jak tu twierdzą, jest książę Albert i armia saska. Chorągwi coraz więcéj się ukazuje. Stary rynek, Schlossstrasse i Witerrufferstrasse, są suto niemi ubarwione. Na każdym niemal domu po kilka ich widzieć można, a co chwila więcéj się zjawia. Na ulicach znajomi i nieznajomi wzajemnemi uściskami radość swą objawiali. W ślad za dodatkami ukazała się odezwa tutejszego magistratu, wzywająca mieszkańców miasta tutejszego do zgromadzenia się na Altmarkcie przed ratuszem o godzinie pierwszéj dla łącznego odśpiewania wraz z magistratem, pieśni: Nun danket alle Gott. Druga odezwa tegoż magistratu zawiadamia mieszkańców, iż w dniu jutrzejszym wszystkie gmachy rządowe będą iluminowane; wzywa zarazem mieszkańców o naśladowanie. O godzinie pierwszéj z południa cały obszerny stary rynek i przyległe jemu ulice literalnie publicznością zapełniły się. Zaledwie na zegarach miejskich uderzyła pierwsza godzina, a na balkon ratusza wystąpiła cała rada miejska w komplecie z burmistrzem swym na czele i odśpiewała wraz z całą publicznością przy towarzyszeniu orkiestry pieśń zapowiedzianą, a za nią zaraz: Die Wacht am Rhein. Następnie przemówił kilku słowami burmistrz, wnosząc Hoch na cześć króla Wilhelma, króla Jana, księcia Alberta i saskiéj armii, na który cała publiczność odkrzyknęła. Radzca Ackermann podniósł Hoch na cześć Niemiec. Radość jaśniała na wszystkich twarzach; uściskom i powinszowaniom nie było końca. Wieczorem po wszystkich niemal ulicach ciągną się liczne gromadki z okrzykami i pieśnią: Die Wacht am Rhein; okrzyki te i pieśń co chwila się powtarzają. Godzina dwónasta w nocy, a jeszcze dźwięki téj pieśni i okrzyki dochodzą mych uszów. Ruch na ulicach mimo deszczu, jaki po południu zaczął padać, wielki, prawie tu niepraktykowany. Po południu rozeszła się pogłoska o poddaniu się Metzu i armii 120tysięcznéj. Tłumy ludu zalegały telegraf, wyczekując wiadomości, którą tu sobie na pewno podawano. Naturalnie, iż ludność rozentuzyazmowana takiém niesłychaném powodzeniem, widzi już obecnie koniec wojny i Francyą najzupełniéj poniżoną, a Niemcy z Prusami na czele pierwszém mocarstwem w świecie. Jedyna troska, jaka jeszcze może tkwić w duszy, to owa obawa o pośrednictwo neutralnych państw. W Lipsku podpisują znany już berliński adres o niepozwolenie mięszania się neutralnym państwom; tu dziś wieczorem zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiéj, gdzie również jednomyślnie uchwaloném zostało przystąpienie do rzeczonego adresu. Listy do podpisu już wyłożone zostały. Podpisują się dwa adresy; jeden do króla Wilhelma, drugi do króla tutejszego. W ogóle, zwłaszcza od chwili ostatnich walk i tu we wszystkich warstwach wykazuje się wcale niedwuznacznie opinia, która jest za zabraniem Lotaryngii i Alzacyi, słowem, jak najcięższemi warunkami dla Francyi, któreby jéj nie pozwoliły na długie czasy powstać na nogi. Ostatni zwłaszcza wypadek tak zawrócił głowy wszystkim, że pragnieniom i rozmaitym projektom swym prawie żadnych granic nie kładą. Cała uwaga dziś skupia się na tém, co stanie się w Paryżu na wieść o klęsce zakończonéj tak haniebną kapitulacyą. O Napoleona, którego tu już nazywają excesarzem, nikt się nie troszczy, wiedząc dobrze, że wpływ jego na sprawy Francyi jest dziś już żadnym. Słowem, obrazy przyszłości rysują się tu jak najpiękniejsze; wszyscy upajają się, że tak powiem, radością; a radość ta zawraca głowy, z których płyną nieraz najdziwaczniejsze projekta. I doprawdy, nie dziwimy się temu, bo dotychczasowe a ciągłe powowodzenie istotnie może nawet najchłodniejszego człowieka rozmarzyć. Napoleon jest literalnie łupem dla wszystkich żartów, sarkazmów i dowcipów. Los jego jest tragicznym; ale nas tragika ta nie porusza, a daleko więcéj porusza i boli nas los narodu francuskiego, który powierzył się jemu, dał się prowadzić, aż wreszcie doprowadzonym został do téj ogromnéj klęski. z jakiéj tylko nadzwyczajne usiłowania wydobyć go mogą. Czy jednakże znajdzie się dziś w obec tylu klęk energia — wątpić się godzi. Wreszcie w téj chwili niepodobna żadnych horoskopów dla jutra nawet stawiać i my téż od nich wstrzymujemy się, poprzestając na tém lekkiém zeszkicowaniu wam rysów dnia dzisiejszego. Na jutro, jak wam wyżéj powiedziałem, zapowiedziana iluminacya; jutro armaty obwieścić mają zwycięztwo — na jutro zapowiedziane, jak tu utrzymują, niewątpliwe poddanie się Metz; a więc do jutra dalsze sprawozdanie odkładam.

Jak powodzenie podnosi entuzyazm a zarazem ofiarność, jeśli chcecie, to może posłużyć choćby za dowód i koncert dzisiejszy na rzecz rodzin powołanych do wojska, a który odbył się w nowo wybudowanym na Weisenhausstrasse domu Concerthausem nazwanym. Na poprzedni koncert, w którym miała udział muzyka królewska i śpiewacy teatralni, a który miał miejscie, jak wam pisałem, w Frauenkirche, publiczność bardzo nielicznie się zgromadziła. Wówczas jeszcze armie nie zwarły się z sobą. Teraz przed czasem jeszcze rozchwytane zostały bilety tak, że ich nawet po podwyższonych cenach dostać nie można. W miarę tego wszystko tu podobnéj zmianie uległo!...

# Z teatru wojny.

## A. Prusy i Niemcy.

O udziale króla Wilhelma w bitwie z dnia 18 sierpnia 1870 pod Gravelotte piszą do Feldsoldatenfreund:

JKMość opuścił kwaterę swą w Pont-à-Mousson przy rue militaire u Pań Villaume dnia 18 sierpnia z rana o godzinie 4. Z razu udał się w powozie na wsie Vandières, Pagny i Novéant, mimo na wzgórzu położonéj Prény do wsi Gorze położonéj w parowie między górami po części borem zarosłemi, a składającéj się z jednéj tylko ulicy, któréj domy zdają się jakby przylepione tylko do ścian ze skały. Gorze tak było przepełnione rannymi po ostatniéj bitwie, wozami amunicyjnemi, prowiantowemi, sanitarnemi, że żandarmi polowi z trudnością tylko miejsce do przejazdu zrobić mogli. Aby uniknąć wszelkiéj zmudy w czasie, opuścił tu JK. Mość powóz, ubrał się w hełm i szarfę i dosiadł swego wierzchowca, gniadosza nazwanego Romeo. Z Gorze udał się JKMość na wzógrze Flavigny, gdzie po lewéj stronie leżała wieś Vionville a po prawéj Rezonville a zkąd korpus IX bitwę rozpoczął.

A dodać należy, że poprzednio JKMość blisko sześć godzin na koniu siedział, pole bitwy opatrywał, raporta odbierał i rozkazy wydawał. Podczas gdy IX korpus (18 i 25 dywizya heska) poruszał się w kierunku boru za wsią St. Marcel, posuwały się równocześnie 7 i 8 korpus ku wsi Gravelotte z poleceniem wolnego tylko wypierania Francuzów z borów des Oignons i de Vaux, aby tymczasem dało się uskutecznić obejście prawego skrzydła nieprzyjacielskiego przez nasz korpus gwardyi i 12. Nadeszła godzina 4 po południu, nim to oskrzydlenie tak daleko wykonane było, że oddziały dotarły na Jouaville, Batilly i St. Marie aux-Chênes aż do wzgórza przy St. Privat, zkąd mogły na prawo w tył zwrócić się do Amanvillers, gdzie z obu stron walczono z wielką zaciętością. Pod wieczór powiodło się obydwom korpusom dotrzeć do folwarków na północ od Gravelotte nazywających się Leipzig i Moscou. Gdy na wzgórzach Flavigny nadszedł raport, że zarządzone obroty już są wykonane, udał się JKMość na inne wzgórze koło Rezonville, aby ztamtąd mieć pogląd na bitwę pod Gravelotte. Tu Francuzi zajęli pozycyą przydatną szczególniéj do obrony. Zakryta ona była parowami o brzegach 50 stóp wysokich, do których przytyka wyniosła płaszczyzna na 325 aż do 600 stóp, za którą znów leży Rozerieulles, i ciągnie się droga główna z Metz do Verdun. Cały skok téj wyniosłości był opatrzony w trzy rzędy rowów strzeleckich w równych odstępach, te rowy obsadzone gęsto piechotą, a żwirówka powyżéj nadto jeszcze armatami. W tém miejscu Francuzi po kilkakrotnie zaczepiali nas wstępnym bojem i dzielny stawili opór, aż w końcu ogólny ruch, a mianowicie atak 2 korpusu armii wykonany wśród wojskowéj muzyki, wparł nieprzyjaciela pod mury fortecy Metz. Podczas walki téj o wzgórza pod Rozerieulles przybliżył się Jkról. Mość do nich. Tu nastąpiła sytuacya, którą Jkról. Mość w liście do Jéjkról. Mości królowéj opisuje następnemi słowy: „Przy ostatnim owym ataku nie oszczędziły mnie owe historycze granaty z Królowegogrodu, z pod których mnie tą razą minister Roon wyprowadził“ Przy téj sposobności raniony został w lewą rękę odłamem granatu rotmistrz, baron Buddenbrock-Hettersdorf, z pułku przybocznego kirysyerów, odkomenderowany do pełnienia służby przy ministrze wojny Roon. Odłam tenże sam odbił się i zabił jeszcze konia marszałka dworu Jegokról. Mości hrabiego Perponcher.

Tymczasem była się zbliżyła godzina 8½ wieczorna, gdy ogień na wszystkich punktach stopniowo ustawać począł. Do Pont-à-Mousson byłoby do odbycia pięć mil, i dla tego nakazał Jkról. Mość biwak na pobojowisku. Jego król. Mość chciał położyć się w swoim powozie. Po kilku jednak godzinach znaleziono w bliskiéj wsi Rezonville jeszcze dom, gdzie król mógł się udać do miejsca, któremu Jkról. Mość nadał nazwisko „izby.“ Z królewskiego powozu do przewożenia chorych wzięto sztalugi a przez parę złożonych na nich poduszek zamieniono powóz królewski na łóżko polowe. Na niém przepędził Jkról. Mość, przykryty tylko płaszczem, noc po bitwie.

Następnego rana dnia 19 sierpnia był Najjaśniejszy Pan już zrana w pełnéj czynności. Ze wszystkich stron nadchodziły raporta, które potwierdzały zupełne udanie się walki z dnia poprzedniego: armia francuska odciętą była od wszelkiéj z stolicą kraju komunikacyi, odparta z swéj linii odwrotu i wparta do fortecy Metz. Kiedy przedpołudnie dnia 19 okazało, że marszałek Bazaine nie może już ponowić raz jeszcze walki, wydał Jkról. Mość rozkaz powrotu kwatery głównéj do Pont-à-Mousson. Wykonano to po południu po wysłaniu kuryera z listem, wystósowanym z Rezonville do Jéj król. Mości. We wszystkich biwakach, transportach i kolumnach, jakie Jkról. Mość w powrocie mijał, objawiały wojska radość, witając królewskiego wodza naczelnego entuzyastycznemi okrzykami hurra! W Gorze podczas przejazdu około domu zajętego przez rannych przystąpił człowiek do powozu królewskiego i oddał Jego król. Mości różę czerwoną z polecenia rannego oficera, którego nazwiska nie zrozumiano przy odzywających się na około okrzykach radości. Wieczorem o ½6 godzinie przybył Jkról. Mość do Pont-à-Mousson.

W dniach 14, 16 i 18 sierpnia wojska niemieckie poniosły nader wielkie straty. Sądzimy, mówi Boers. Ztg, że dla wielu z naszych czytelników ciekawém będzie porównanie strat w bitwach 1813 i 1814 roku, ze stratami w obecnéj wojnie poniesionemi. 1) Bitwa przy Lützen, 2 maja 1813 roku. Naprzeciwko 120,000 Francuzów z 250 działami stało 96,000 połączonych Rosyan i Prusaków z 524 działami. Straty ostatnich wynosiły 10,000 Francuzi stracili 15,000. 2) Bitwa pod Budyszynem (Bautzen) 20 i 21 maja. Francuzów było 130,000; Rosyan 68,000 i Prusaków 28,000, razem 96,000. Związkowi stracili 18,000, w téj bitwie 6000 zabitych; zwycięzcy Francuzi zaś 8000 zabitych i 10,700 rannych. 3) Bitwa pod Grossbeeren (zwycięstwo pruskie) 23 sierpnia. Czterdziestotysięczny korpus Bülowa stracił tylko 900 ranionych i 150 zabitych. 4) Bitwa pod Katzbach (zwycięstwo Blüchera) 29 sierpnia. Z obu stron walczyło około 80,000 ludzi. Korpus szląski stracił z górą 3000 ludzi, szczególniéj ucierpiała landwera; w jednym z jéj batalionów, przez noc, z 577 ludzi, pozostało zaledwie 180. 5) Bitwa pod Dreznem 26 i 27 sierpnia. Wojsk związkowych (Prusaków, Austryaków, Rosyan), było około 200,000 w obec 100,000 Francuzów; straty pierwszych wynosiły 15,000 zabitych i 23,000 rannych. 6) Bitwa pod Culm 29 i 30 sierpnia. Związkowych 38,000, Francuzów 30,000. Pierwsi podali swe straty na 3319, były jednak większe. Francuzi stracili 5000 zabitych i rannych i 10,000 jeńców. 7) Bitwa pod Dennewitz 6 września. Bülow z 50,000 Prusaków zwyciężył 75,000 Francuzów, zabrał im 4 sztandary, 80 dział, 400 wozów, 15.000 jeńców; sam zaś stracił 9000 zabitych i rannych. Niektóre części wojsk straciły nie mniéj jak trzecią część składających je ludzi; tak np. pułk kolbergski stracił 26 oficerów i 763 szeregowych, 9 pułk rezerwowy 10 oficerów i 572 żołnierzy; 1 pułk landwery 34 (to jest połowę) oficerów i 550 szeregowych. 8) Bitwa pod Lipskiem. Siły związkowych wynosiły 300,000 (z których 56,000 jazdy), i 1884 dział; Napoleon miał 171,000 (w téj liczbie 24,000 jazdy), i 700 dział. Pierwszego dnia, to jest 16 października, dwie związkowe kolumny straciły pod Waschau połowę swych ludzi, a ich działa zupełnie nie szkodziły Francuzom. 7 pułk landwery szląskiéj z 1800 ludzi, stracił 1640; 24 tysiączny korpus Jorka w tym samym dniu stracił pod Moeckern, pomimo zwycięstwa, 172 oficerów i 5508 ciężko rannych. Bitwa pod Moeckern była z całéj wojny najkrwawszą. W właściwéj bitwie pod Lipskiem 18 i 19 października, poległo przynajmniéj 85,000 ludzi. Francuzi stracili 15,000 zabitych, 15,000 rannych, oprócz tego pozostawili w szpitalach lipskich 23,000 ludzi, w téj liczbie 3000 oficerów i 27 jenerałów. Straty związkowych wynosiły 1761 oficerów i 45,775 podoficerów i szeregowych. 9) Bitwa pod Hanau 30 i 31 października. Straty bawarsko-austryackie (Wrede) 9237, straty Napoleona 10,000. Również wielkie straty ponoszono w skutek złego pielęgnowania ranionych. W niektórych szpitalach umierała połowa, w innych trzecia lub czwarta część rannych i chorych. Ze 100 chorych żołnierzy umierało przedwcześnie 25, 34 i 50. Gdy w obecnym czasie, w bitwie ginie 5 do 8 żołnierzy na 100, dawniéj w szpitalach umierało cztery do pięciu razy więcéj. Pod tym względem zrobiliśmy więc znakomity postęp. Jeżeli pomimo pieczołowitości i wszelkich starań wielu z ciężko rannych umrzeć musi, spodziewać się należy, że przeważna większość opuści szpitale zupełnie wyleczona. Zastanówmy się teraz nad stratami w bitwach 1814 roku. 10) W nierozstrzygniętéj bitwie pod Brienne 29 stycznia, obie strony straciły po 3000 ludzi; bitwa ustała około północy z powodu nadzwyczajnego zmęczenia walczących. 11) W bitwie pod La Rothiere 1 lutego, Rosyanie stracili 4000, Austryacy 1000, Wirtemberczycy 450, Bawarczycy 250. 13) W bitwie pod Champaubert, Montmirail, Chateau Thierry i Vauchamps-Champaubert-Eloges, od 10 do 14 lutego stoczonych, związkowi stracili 15,000 i 27 dział. Napoleon z 35,000 zniszczył 57,000 armią Blüchera. 13) bitwa pod Bar sur Aube 27 lutego. Związkowi stracili 1500, Francuzi 600 ludzi w zabitych i rannych i 460 jeńców. 14) Bitwa pod Craonne 7 marca, najkrwawsza w kampanii 1814 roku, w któréj gwałtowność Francuzów walczyła z wytrzymałością Rosyan, kosztowała Napoleona 8000, Rosyan 4785 ludzi. Żadna strona nie wzięła ani jeńca, ani armaty. 15) bitwa pod Laon 9 i 10 marca. Straty Francuzów wynosiły 8800, związkowych 2000 ludzi. W bitwie pod Reims 13 marca, Rosyanie stracili 2500 zabitych i rannych i tyleż jeńców. 16) bitwa pod Arcis sur Aube 20 i 21 marca, kosztowała obie strony po 4000 ludzi. 17) bitwa pod Fère Champanoise 25 marca. Straty Francuzów: 5000 zabitych i rannych, 10,000 jeńców, 80 dział i 25 jaszczyków prochu. Związkowi stracili zaledwie 1000 ludzi. Dnia 26 marca Napoleon przebił się pod St. Dizier przez stanowiska rosyjskiego jenerała Winzingerode, przyczém stracił 1000 jazdy, 500 strzelców i 7 armat. 18) bitwa pod Paryżem dnia 30 marca. Siły związkowych wynosiły 100,000, mianowicie 53,000 Rosyan, 22,000 Prusaków, 15,000 Austryaków i 10,000 Bawarów i Badeńczyków. Armia szląska i czeska, licząca po bitwie pod Laon ze 200,000, po téj bitwie, nie biorąc udziału w znaczniejszych bitwach, straciły przez dni 18 35,000 ludzi. Tak daleko posunąć się może nadużycie życia ludzkiego na wojnie. Dzień pod Paryżem kosztował Rosyan 6000, Prusaków 2000, Badeńczyków itd. 183, a Francuzów około 4000 w zabitych i ranionych. Zastanówmy się tu jeszcze nad tém, że Napoleon od głodu, chłodu, niewygód i w bitwach stracił w Rosyi 500,000 ludzi, 150,000 koni, 1200 dział; w Niemczech zaś przed zawieszeniem broni 4 czerwca 1813 roku przynajmniéj 40,000 ludzi. Po bitwie pod Lipskiem, z 300,000 armii przyprowadził do Francyi zaledwie 70,000; reszta była zabitą, ranną, chorą lub wziętą do niewoli. W końcu 1813 i 1814 roku z przybyłych z za Renu, oraz z nowozaciągniętych zmarło we Francyi na nerwową gorączkę 100,000, tyleż padło w kampanii 1814 roku. Nie licząc poległych w Hiszpanii i Włoszech, Francya w wojnach 1812—1814 roku straciła 700,000 swych walecznych synów. Dodawszy do tego straty 1815 roku, otrzymamy milion ludzi, które potrzeba było wprzód zniszczyć, aby Napoleona nieszkodliwym uczynić. — Nie mniéj, chyba o jakie 100,000, wynoszą straty jego przeciwników.

O tworzeniu wojsk rezerwowych w armii niemieckiéj znajdujemy w wiedeńskiéj Presse następujące szczegóły:

Organizacya wojskowa armii północno-niemieckiéj o rezerwy pilnie się troszczyła; w jaki sposób te rezerwy się tworzą, postaramy się objaśnić czytelników naszych.

W wojskach państw południowych niemieckich, które obecnie tworzą część armii północnego Związku, formacya rezerwowych oddziałów odbywa się w trochę inny sposób.

W ostatnich kampaniach przekonano się, że w ciągu roku podczas wojny piechota traci 40 ludzi na sto, kawalerya, artylerya i pionierowie 20, pociągi 12; ubytki zatém należy wojskami rezerwowemi zapełniać.

Dla ukształcenia i wysłania rezerw z oficerów, żołnierzy, koni i materyału wojennego złożonych, postanowiono oddziały rezerwowe utworzyć. Zresztą mają one być zarazem zawiązkiem mogącéj nastąpić nowéj formacyi wojskowéj. W czasie pokoju istnieją wojska rezerwowe tylko w kawaleryi, gdzie w pułku jest tylko 4 szwadrony wojsk czynnych a jeden jest zawsze w rezerwie. Wszystkie inne bronie tworzą swoje wojska rezerwowe dopiero w chwili uruchomienia i to w następujący sposób. Najprzód nie bierze się od razu w pole wszystkich niewyćwiczonych rekrutów, ale zalicza się ich do wojsk rezerwowych. Do téj kategoryi należą ci, którzy jeszcze nie wysłużyli w piechocie i artyleryi pieszéj trzech miesięcy, w strzelcach roku jednego, w kawaleryi, konnéj artyleryi i pionierach sześciu miesięcy w pociągach dwóch miesięcy. Nadto każdy oddział rezerwowy pociągów otrzymuje oprócz tego 150 rekrutów. Jeżeli ci rekruci są już wyćwiczeni, tak że mogą być zaliczeni do wojsk czynnéj armii, to otrzymuje zaraz oddział wojsk rezerwowych rekrutów z pierwszéj klasy rezerwy zapaśnéj, i tak każdy batalion rezerwowy piechoty (z wyjątkiem gwardyi, pułków fizylierów i strzelców) 400 rekrutów, każda piesza baterya rezerwy 30, każda kompania rezerwowa pionierów (z wyjątkiem gwardyi) 50, każdy oddział rezerwowy pociągów 230, każdy szwadron rezerwowy otrzymuje najmniéj 60 rekrutów, którzy już sześć miesięcy służyli; baterye rezerwowéj artyleryi konnéj nie otrzymują przy swojém tworzeniu rekrutów. Wówczas czasowo (z powodu słabości itd.) nie zupełnie zdolni do służby polowéj żołnierze wojsk czynnych odsyłają się do rezerw. Nareszcie do wojsk armii czynnéj dołączają tylu rezerwistów lub landwerzystów, żeby całe powołanie w zupełności wypełnione było. Do piechoty jednak przy tworzeniu batalionów rezerwowych biorą tylko landwerzystów. Ci żołnierze już dobrze wyćwiczeni tworzą zawiązek wojsk rezerwowych.

Oficerowie wojsk rezerwowych po większéj części pochodzą z oddziałów wojsk czynnych, specyalnie do rezerwy odkomenderowanych; daléj z oficerów, zostających w stanie rozporządzalności i z oficerów uwolnionych ze służby (ale tylko za ich zgodą), którzy na czas uruchomienia wstępują do rezerw. W pewnych razach wolno jest dowódzcy pułku w czasie stanu uruchomienia przenosić oficerów z wojsk rezerwowych do polowych i na odwrót.

Każdy oddział rezerwowy (z wyjątkiem kawaleryi) otrzymuje kilku podoficerów z oddziałów wojsk czynnych. Wojska rezerwowe prawie zawsze pozostają w twierdzach, ale w nadzwyczajnych wypadkach, z góry przewidzianych, mogą być używane do służby odwachowéj i służby zapasnéj. Gdyby jednak jakiéj twierdzy miało oblężenie zagrażać, to wojska rezerwowe, znajdujące się w niéj, opuszczają twierdzę, bo gdyby zostały zamknięte, nie mogłyby armii czynnéj dostarczać rezerwy.

Wielkość rezerwowych oddziałów jest względną do broni. W pułku piechoty batalion rezerwowy liczy 18 oficerów i 1003 żołnierzy; w batalionach strzelców kompania rezerwowa liczy 4 oficerów i 250 żołnierzy; w pułku kawaleryi szwadron rezerwowy liczy 5 oficerów i 202 ludzi; w pułku artyleryi rezerwę składa: baterya pieszéj artyleryi, baterya z działami sześciofuntowemi i baterya z działami czterofuntowemi, z których każda liczy 6 armat; w batalionie pionierów kompanią rezerwową stanowi 4 oficerów i 207 ludzi; batalion pociągów posiada oddział rezerwowy, z dwóch kompanii złożony, liczący 12 oficerów i 502 żołnierzy.

Skoro tylko oddział wojska straci dziesiątą część kompletu, rekwiruje natychmiast oddział swoich wojsk rezerwowych. Oddział taki może również rekwirować, kiedy mu mundurów i broni zabraknie. Kawalerya, artylerya i pociągi rekwirują téż i konie rezerwowe od swoich rezerwowych oddziałów, piechota, pionierowie, intendentura i dowódzcy odwołują się w tym względzie do miejsc zgromadzenia swoich zapasowych koni. To samo ma miejsce w batalionach pociągów korpusów armii, do których rekwirujący oddział wojska się liczy. Żołnierze rezerwowi po przybyciu są wysyłani o ile można najspieszniéj do oddziałów wojsk czynnych i to w zupełnéj gotowości do boju; oficerowie i podoficerowie odprowadzają swoich żołnierzy do miejsca, gdzie stoi oddział wojska, który ich zawezwał, i jeżeli sami nie są zapotrzebowani do armii czynnéj, powracają napowrót do wojsk rezerwowych. Te rezerwy znowu zapełniają się przez nadciągnięcie rezerw zapaśnych pierwszéj klasy, przez pobór rekrutów jak również przez zakup koni i dostawienie materyału wojennego. Ponieważ jednak nie zawsze można liczyć na to, że wojska rezerwowe akuratnie na czas przybędą, można odkomenderowywać oddziały jednéj broni do oddziałów innych téjże saméj broni (szczególniéj w artyleryi) albo téż po dwa oddziały w jeden oddział łączyć. Kiedy wojsku broni zabraknie, musi się w tym względzie do ministeryum wojny odwołać. Jeśli amunicyi zabraknie, wtedy trzeba się odnieść do kolumn rezerwowych, amunicyą wiozących, to jest do rezerwowego zapasu amunicyi, który otrzymuje amunicyą od ministeryum wojny.

Dla głównego nadzoru nad wszystkiemi nieczynnemi (t. j. rezerwowemi i garnizonowemi) wojskami, dla ich powoływania, ćwiczenia, wysyłania rezerw do armii polowéj, jak również dla dostarczania potrzebnego materyału wojennego, utworzono zastępcze zwierzchności, głównie z oficerów, nie zostających w służbie czynnéj, złożone. W okręgu danego korpusu pozostaje jedno naczelne dowództwo, złożone z 3 oficerów, 7 żołnierzy, 4 zastępczych dowódzców brygad piechoty, z których każda liczy 2 oficerów i 2 żołnierzy; jedna inspekcya szwadronu rezerwowego z 2 oficerów i 1 żołnierza złożona, sztab pułku artyleryi fortecznéj jako dowództwo artyleryi rezerwowéj, złożony z 3 oficerów i 2 żołnierzy; jeden oddział służby rzemieślniczéj, złożony z 1 oficera i 83 żołnierzy; jedna prowincyonalna intendentura, licząca 22 urzędników. W ogóle zatém w okręgu korpusu armii znajduje się 17 oficerów i 123 żołnierzy, jest to dosyć mała liczba dla zaspokojenia potrzeb i zapełnienia strat, jakie poniesie armia w polu stojąca. Tylko dokładnie wyrobowana i wprawna organizacya i administracya pruska pozwalają tak ważnéj i odpowiedzialnéj roboty z tak stósunkowo małemi siłami dokonać.

## B. Francya.

Indépendance belge podaje następujący list jednéj z dam poświęcających się pielęgnowaniu rannych:

„Już zapewne odebraliście o nas wiadomość przez nasz komitet centralny, do którego pisałam wczoraj; lecz zależy mi na tém, aby wam udzielić świeższych wiadomości, a że mam właśnie godzinkę wolnego czasu, poświęcam ją wam z przyjemnością.

Jesteśmy w Saarbrücken od poniedziałku rano (22 sierpnia). Podróż nasza począwszy od Luksemburga nie obeszła się bez trudności. W Wasserbillig, na granicy pruskiéj, zastaliśmy koléj żelazną popsutą. Część najsłabsza naszego kobiecego oddziału wsiadła do rodzaju omnibusa, reszta ruszyła w drogę do Trewiru pieszo, wśród ulewnego deszczu. Przybywszy do tego miasta, myślałyśmy, że dotarłyśmy na miejsce przeznaczenia; lecz uwiadomiono nas, że trzeba się udać daléj. W Saarbrücken i w Courcelles liczba rannych nieopatrzonych była niezliczoną. Zjadłyśmy obiad na prędce i wsiadłyśmy na pociąg przeznaczony do Saarbrücken, z pozostawieniem w hotelu wszystkiego, co się dało odjąć od naszych i tak już szczupłych pakunków. Jedna z dam naszych, hrabina Renesse, czując się słabą, pozostaje w Trewirze. Spodziewa się, że i tu będzie mogła stać się użyteczną. Droga z Trewiru do Saarbrücken odbywa się w zwykłych czasach w ciągu dwóch godzin. Nasz pociąg potrzebował sześć godzin czasu, aby nas przywieść o milę przed Saarbrücken. Tu się zatrzymał. Dwóch towarzyszów podróży puszcza się na zwiady; w dwie godziny wracają, aby nam oznajmić, iż ani myśleć nie można na dziś o noclegu w tém mieście; ranni, jeńcy, wojsko, przepełniają debarkader i miasto.

Musiałyśmy się zgodzić na nocleg w pociągu i odmówić sobie wieczerzy. Wprawdzie zaopatrzyłyśmy się w niejaką żywność przy wyjeździe z Trewiru, lecz po drodze przy różnych przystankach napotkałyśmy tylu biednych rannych pomieszczonych, jak się dało w wagonach, umierających z głodu, z pragnienia, z cierpień wszelkiego rodzaju, że kieszenie nasze całkiém się wypróżniły.

Noc spędziła każda, jak umiała. O godzinie 3 rana dałam znak do pochodu i daléj w drogę pieszo do Saarbrücken. Co za widok przedstawił nam się na dworcu, dokądeśmy nadeszły! Ranni w barakach, w fokach, w wagonach; kuchnie pod gołém niebem, wojsko oddalające się, inne przybywające, zamęt zmysły odbierający. Nasze towarzystwo belgijskie, lekarze, dozorcy i dozorczynie rannych, znajduje sposobność śniadania na prędce, a ja tymczasem z jednym towarzyszem podróży puszczamy się w drogę celem odkrycia członka komitetu pomocy, z którym podług tego, co nam po drodze przyrzekano, mieliśmy się spotkać zaraz za przybyciem do Saarbrücken. Nie ma nikogo. Szukamy od godziny, gdy, o szczęście! spostrzegam w natłoku naszego wspólnego przyjaciela Eloin. Nie wiedział nic o naszém przybyciu; czysty przypadek tu go przywiódł. Poszliśmy w towarzystwie jego do hrabiego Solms, naczelnika bractwa św. Jana Jerozolimskiego, którzy mają, czy utrzymują, że mają w Prusach wyłączne prawo nieść usługi w imię czerwonego krzyża. Przyjął nas grzecznie lecz dość chłodno, ani nas nie zachęcając, ani się zabierając do wskazania nam odpowiednich kroków. Tak więc znalazłyśmy się w położeniu nie zbyt dogodném. Obraz straszliwego położenia, w jakiém się znajdować mają ranni leżący o sześć mil daléj, nakłonił nas do udania się do Courcelles.

Już zaczęłyśmy sobie przysposabiać żywność, gdyśmy się dowiedziały, że podróż tam dotąd jest niemożliwą mianowicie dla większego towarzystwa Ani pociągów, ani innych sposobów przedostania się nie było. Nawet wody do picia nie można było dostać w okolicy Metz; Francuzi popsuli studnie. Prócz tego maroderzy zaniepokoili okolicę. Kobiety nie mogły się narażać na taką wyprawę. Nie mając innego wyboru, musiałam pozostać z innemi.

Lecz cóż daléj począć? I tu znów p. Eloin wybawił nas z kłopotu. Pod jego wodzą puszczamy się na zwiady, jakby tu zużytkować naszą gotowość do usług. Przez sześć godzin szukamy naczelnika służby zdrowia, chodząc od wozu do wozu, od lazaretu do lazaretu. Niektóre z tych lazaretów są w dobrym stanie; lecz inne są prawdziwemi kloakami, zbiorem zgnilizny. A ci biedacy, którzy tam z śmiercią walczą! co za rany, co za podziurawienie ciał ludzkich. Nic, zaprawdę, nie da się z tém porównać, co się tu widzi.

Wreszcie upolowałyśmy doktora Kuffer. Ten nas inaczéj przyjął. W jednéj chwili jesteśmy już starymi przyjaciołmi. Zaręcza nam, że mu będziemy bardzo pożyteczną pomocą i przyrzeka nam oddać pod zarząd cały jeden oddział szałasów, które się budują. Dwieście łóżek, kuchnia, apteka itd. będą nam oddane. Któż to była radość! Lecz przedewszystkiém poczciwy doktor wiedzie nas do siebie, aby nas posilić. Czułam jego wielką potrzebę.

Za pomocą zawsze pana Eloin pomieściłyśmy się, jak która mogła i tak dzień zeszedł. Zaraz nazajutrz powierzył mi lekarz dozór nad salą z rannymi francuzkimi w lazarecie wojskowym. Damy nasze sporządzają sobie na prędce mundury dozorczyń nad rannymi, urządzamy służbę nocną do zajęcia się na dworcu zwożonymi rannymi; słowem rozpoczyna się nasza organizacya i wszystko nie źle idzie, gdy się dowiadujemy, że jesteśmy zagrożeni wydaleniem. Zadenuncyowano nas u komendanta placu, że lepiéj pielęgnujemy Francuzów niż Prusaków! Otóż, o co nas oskarżają, ta oskarżenie to pochodzi od pewnego Johanity. Przyjaciel nasz Eloin pisze do tego pana, pojmującego litość w tak odrębny sposób, list pełen godności i energii a sam udaje się do komendanta, który raczył uznać bezzasadność oskarżenia. Oskarżyciel uznał swą winę i wytłómaczył się. Dość, że ta sprawa załatwiona, a dziś rano o 9 godzinie oddali pod mój nadzór dwanaście pysznych szałasów.

Pan Delacre, który z nami tu przybył, odjechał do Brukseli celem zabrania ztamtąd wszelkich lekarstw, jakie nam tu potrzebne. Zatrzymujemy tu trzech lekarzy belgijskich, 11 dozorczyń, 15 dozorców. Trzy z naszych dam powróciły do Trewiru ku pomocy pani Renesse, która tam urządziła opiekę nad rannymi w szpitalu miejskim.

W poniedziałek nasi chorzy i ranni będą pomieszczeni. Jeżeli wszystko pójdzie po naszéj myśli, to postaramy się o to, aby w bezpośredniéj bliskości Metz urządzić drugą ambulansę pod neutralną banderą belgijską.

Holendrzy mają tu prawdziwy model lazaretu rudomego.

Niedawno rozpięli swój namiot a dziś pielęgnują 300 rannych i chorych. Mają na swe rozkazy cały materyał, służbę wyćwiczoną i kredyt otwarty na sumę 100,000 florenów.

Wracając do moich rannych, cóż mam o nich mówić? Ileż to cierpień, ile boleści. A mianowicie biedni moi Francuzi. Tych potrójnie trzeba żałować, bo są rannymi, jeńcami i zwyciężonymi! Baron de Forcade de Saint-Victor umarł wczoraj na mym ręku i opłakiwałam go, jak gdyby dawnego znajomego. Miał on bierś rozdartą i tak pozostał trzy dni na pobojowisku, bez pomocy, ssając obeschłe łęty kartoflane dla ugaszenia pragnienia, tego straszliwego pragnienia rannych.

...Musiałam na chwilę przerwać mój list, aby przyjąć wielkiego kssięcia Meklemburgskiego, naczelnie dowodzącego rezerwą, który co dopiero przybywszy do Saarbrücken, chciał zwiedzić nasze szałasy.

JKW. wszystkich przyjął bardzo uprzejmie. Nie omieszka opowiedzieć królowi pruskiemu o poświęceniu kolonii belgijskiéj.

Rzeczy idą, o ile iść mogą, dobrze. Zą dni kilka pójdą jeszcze lepiéj. Porządek i służbistość powoli się zaprowadza. Panna Teichmann téż tu jest z nami.

Przyjaciele doktora Harzé mogą być o los jego spokojni. Znajduje on się w Metz i cieszy się dobrém zdrowiem. Mieliśmy o nim wiadomość przez osobę, któréj się udało wydostać z twierdzy, a która położenie przedstawia w strasznie ciemnych barwach. Ranni umierają tam dosłownie z głodu i brak im wszystkiego, coby im ulgę przynieść mogło. Liczbę ich podają na 20 tysięcy.

Nie tak prędko znajdę zapewne znów czas, aby pisać do was. Otchłań nędzy, w pośród któréj tu żyję, tak jest bezdenną, że pochłania wszystkie me siły. A jednak czuję się szczęśliwą, żem tu przybyła. Uczucie szczęścia, jakiego się doznaje z ulgi przynoszonéj innym, nie da się zbyt drogo okupić. Potrzeby są olbrzymie. Pracujcie, proszę, pracujcie nad tém, aby nam się wystarać o środki wydołania naszemu zadaniu. Potrzeba nam bardzo wiele bielizny, wiele lekarstw, wiele żywności, a przedewszystkiém pieniędzy. Starajcie się przez miłość dla ofiar téj roboty bezbożnéj, którą nazywają wojną.“

---

## BITWA POD GRAVELOTTE.

(Dnia 18 sierpnia 1870).

Podaliśmy kilka już opisów bitwy pod Gravelotte z dnia 18 sierpnia według źródeł niemieckich. Późniéj do nas przybywające gazety francuskie podają także swoje téj bitwy opisy, których zestawienie z tamtemi pomoże niewątpliwie do powzięcia wyobrażenia o téj strasznéj walce. Progrès de Lyon tak ją opisuje:

„Słyszeliście pewnie już o bitwie dnia 18; straszna rzeź! trwająca od godziny 10 rano do nocy saméj. Prusacy zajmowali las od wzgórz panujących nad Briey, aż do drogi żelaznéj biegnącéj wzdłuż Mozeli. Marszałek w ogromnym pędzie przypadł drogą Woippy; mówiono, że będziem mieli do czynienia z nową armią, świeżo przybyłą z Trewiru, która chciała nas odeprzeć na armią księcia Fryderyka Karola. Doprawdy! gdybyśmy byli takimi najemnikami, jakich utrzymywano za dawnych czasów, tobyśmy się już znudzili tém zabijaniem.

Nieprzyjaciel w gorszém jest położeniu niż my; darmo wkłada ciężary na mieszkańców. Nie ma już ani chleba, ani wina ani żadnéj pomocy dla rannych i chorych, mnożących się codziennie. Nie mają téż namiotów, a ci biedacy landwerzyści cierpią na gorączki. To téż im niezmiernie pilno skończyć tę wojnę.

O 11 godzinie parli nas potężnie; myśleliśmy na chwilę, że nas odetną z lewego skrzydła od drogi do Etain. Artylerya ich stojąca pod lasem, kartaczowała nas z bliska; kolega mój stojący za mną, dostał trzy kule w same piersi. A właśnie dnia tego ich strzały padały trafnie. Strzelali do nas z góry i trzeba było szukać sposobu zajścia im z boku i wyparowania ich ztamtąd. Mój stary dowódzca dostał także kawałek ołowiu w udo; zbladł niebożątko natychmiast. Co było z nim zrobić? ani sposób odsyłać go do ambulansu.

— Ależ ołów mnie zna przecie, rzekł; kula uwięzła w sadle!

I to mówił człowiek chudy jak gwóźdź. Przepasaliśmy mu tęgo udo chustką i po całym już opatrunku! Włóczył się z tém poczciwiec aż do nocy.

O pierwszéj musieliśmy się cofać; zdawało się, że coraz nowe na nas przychodzą korpusy. Za to z lewéj naszéj strony, pod małą wioseczką Armanvilliers nasi strzelcy trąbili do ataku. Słysząc ten głos trąby, i myśmy odzyskali otuchę. Działa huczały z lasu wieńczącego pierwsze wzgórza; Canrobert przybywał z rezerwami i Bourbaki szedł nas wspierać.

Odparliśmy nieprzyjaciela; nasi tyralierzy po szatańsku traktowali nieprzyjaciela z lasu, pod którym stanęliśmy. Pułk biegiem poskoczył przez wieś, drogą kamienistą, zawracającą nagle ku drugim wzgórzom. Ruch to był tak spieszny, żeśmy bardzo małą przy nim stratę ponieśli. A i z tych jeszcze uratujemy kilku, co się zdołali przywlec pod gaik dębowy.

Z naszéj nowéj pozycyi położonéj nad pierwszemi wzgórzami, widzieliśmy w dolinie, jak nasi grenadyerowie wyparowali nieprzyjaciela z krzaków; stało go tam dwie baterye na lewo zapadłéj drogi i prawie u stóp naszych. Skryli się byli za łomy kamieni i bardzo dokuczali naszym.

Z przodu między S. Privat i Roncourt nieprzyjaciel się formował, prawie bez żadnéj osłony, na równinie, która ma z prawéj strony las Jaumont. Przed tym lasem paliły się dwie małe osady. Włościanie cisnęli wszystko, a darli się przez kamieniste pochyłości, aby się tylko dostać na drugą stronę Mozeli. Musieliśmy wieczorem otworzyć gwałtem kilka chat, żeby mieć gdzie złożyć naszych rannych.

Bitwa wrzała zażarciéj jeszcze niż o jedenastéj albo o pierwszéj. Aleśmy nie mieli się czego obawiać ani ze strony Sainte-Marie-aux-Chênes, ani od strony Briey. Teraz my pilnowaliśmy z kolei sławnego półkola pod lasem, ale ze strony południowo-zachodniéj — i drogi prowadzącéj do Metz.

Marszałek udał się na lewe skrzydło, pragnąc sam w tamtéj stronie kierować ruchem. Jeszcze jedno wysilenie a bylibyśmy obsadzili brzeg jaru. Białe pruskie ułany zostały poszpikowane bagnetami pod Amanvilliers. Grenadyerowie nasi szli przy odgłosie bębna ku sformowanym na równinie Prusakom, bez wystrzału. To było pyszne! Ja trzymałem moją szpadę pod pachą, jakbym szedł przypatrywać się tylko a nie walczyć.

Z północnéj strony pożar się szerzył; wiatr przynosił nam kłęby gorącego powietrza, a słońce idące ku lasowi Orne, paliło na niebie i zmuszało nas do zasłaniania sobie oczu ręką, bo ich daszek od kepi nie osłaniał. Wówczas to powstał ogromny ruch od lewéj ku prawéj stronie naszéj linii, przez jar i kondygnacye wzgórz. Nie wiem, co się tam działo z prawéj strony pod skałami; ale mi mówili dwaj kamraci z 10 pułku, że ani sobie można wyobrazić, jakie tam były jatki.

Gdybyśmy mieli byli jeszcze z 15 albo 20 tysięcy ludzi, i ze 30 dział od strony północno-wschodniéj, między lasami Silvange i Bonvaux, pewniebyśmy byli zabrali do niewoli z 10 lub 12 tysięcy Prusaków.

---

## OBLĘŻENIE STRASSBURGA.

Znany powieściopisarz Berthold Auerbach pisze pod dniem 27 sierpnia z pod Strassburga, co następuje:

„Gdyby tęcz całemi dniami stała na niebie, nie patrzanoby już na nią — mówi przysłowie. Rzeczy wzniosłe jak obrzydliwe wywołują przy ustawiczném nawyknieniu koniecznie odrętwiałość i tępość. Inaczéj nie podobnaby było znieść wygórowanego naprężenia umysłu a pewne rodzaje zatrudnienia warunkują techniczne tylko używanie i uwzględnianie. Tak musi każdy, co w środku walki się znajduje, doprowadzić do tego, by ustawicznie nie patrzyć i przysłuchiwać się bombardowaniu; trzeba téż znowu pomyśleć o czémś inném, podczas kiedy grzmot po grzmocie przebiega powietrze. Przedewszystkiém zaś nie byłoby do zniesienia, gdyby ustawicznie ktoś pozwalał fantazyi przedstawiać sobie skutki niszczących pocisków i zabijających. Rano strzela się mało a i w południe tylko w pauzach. Pociski nasze muszą zawsze na nowo być urządzane. Bo planem naszym nie było — jak to w tegoczesnych oblężeniach zwykle się dzieje — nie dopuścić, by nieprzyjaciel w skutek ustawicznego strzelania dniem i nocą nie przyszedł do siebie, i zniszczyć miasto. Chcieliśmy raczéj, aby nieprzyjaciel przyszedł do rozumu i aby doszło do tego, iżby miasto ocaloném zostało. Chcieliśmy mu przedewszystkiém okazać, że działamy na seryo. Nic to nie pomogło. Teraz strzelają głównie na fortecę. Brzmi to jeszcze okropniéj. Dziś w południe byłem znowu na wzgórzach pod Mundolsheim, gdzie się buduje obecnie obserwatoryum dla oficerów sztabowych. Okolicę i miasto z dymiącemi jego zgliszczami oświecały jasne promienie słońca jesiennego a na przeciwnéj stronie ukazywał łańcuch Czarnego lasu ostre swe wzgórza i niziny. Na najwyższym wierzchołku rozciągała się długa ława chmurowa, w którą rozpływał się dym z pogorzelisk. Z naszéj strony — mianowicie z bateryi stojącéj na chmielniku — i z fortecy strzelano tylko tedy owedy. Słyszano huk, widziano tylko podnoszenie się szybkich chmurek z dział. Nagle zawiał ostry, zimny wiatr, okolica zaciemniła się, burza się zbliżała. Błyskało to i grzmiało wcale inaczéj niż z arcydoskonałych narzędzi artyleryi. Czyż i teraz jeszcze będą na dole na ziemi strzelać na siebie? Ba! Czyż się ludzie teraz pytają o życie natury. Podczas kiedy górą piorun grzmi, strzelają z fortecy a otóż nowy udało się wzniecić pożar. W Ruprechtsau podnosi się nowy obłok pożarny a niezadługo wznosi się płomień. Niebo rychło się znowu wypogodziło a złote promienie słońca oświecały na nowo winnice i pola doliny, a na drugiéj stronie ukazywał się las Czarny w świeżych barwach. Czy znacie słowo kacerskie, którém śród pokoju skazywano niestety często na bannicyą głębsze uczucie a które teraz śród wojny szczególnie jest okrzyczaném? Słowem tém sentymentalność. W obronie przeciw wybujałości używano słowa tego, lecz i wiele istotnie zdrowego tém wywoływano. Teraz śród wojny nie wolno dawać do poznania, że ludzie dla czegoś innego jeszcze żyją na świecie jak by siebie zabijać, a potém może litościwie goić rany nie zupełnie jeszcze zabitych. Wieśniacy zwożą kapustę i koniczynę do stodół. Śród całéj biedy żyć przecież trzeba. Mężczyźni rzadko, kiedy patrzą na strzały oblegających i z miasta, niewiasty zaś i dziewczęta stają tam i owdzie za żywemi płotami, patrzą i narzekają głośno. Niezliczona ilość jaskółek furga po powietrzu i — czego zwykle nie robią — wiele z nich siedzi na nizkich żywych płotach, pozwala się łapać żołnierzom, którzy je potém dla zabawy znowu puszczają. Są to zapewne jaskółki, które w mieście przy pożarach straciły gniazdka. A cóż dopiero ludzie! Chodzi pogłoska, że w jednym tylko zakładzie wychowawczym spaliło się wielu młodych ludzi — liczby nie przytoczę. Jak wielką musi być liczba zabitych i rannych w mieście, o tém daje świadectwo nowy parlamentarz dowódzcy fortecy. Dziś przybył znowu parlamentarz do kwatery głównéj i prosił ponownie o bandaże dla 300 rannych obywateli. Dano mu wszystkiego, co potrzeba, a nawet także przybyłą z Paryża, przez duchownego przewiezioną skrzynię z lekarstwami, za co z fortecy dostaliśmy lodu. Szlachectwo duszy staje się już prawie moralném partactwem. Komendant Uhrich zmusza tysiące do śmierci, potém jest miłosierny i błaga miłosierdzia naszego dla leczenia rannych. Jak rośliny pola tak niweczy wojna i zarodki moralne aż do niepoznania.

---

## PRUSY.

* **Berlin,** 5 września. Najjaśniejsza Pani przyjmowała onegdaj książąt Aleksandra i Jerzego jako téż księżniczkę Ludwikę; prócz tego burmistrza pierwszego, przewodniczącego w radzie reprezentantów miejskich, starszych cechu kupieckiego i bardzo wielką liczbę osób, które pragnęły złożyć JKMości życzenia swoje z powodu zwycięstwa przez Najjaśniejszego Pana świeżo odniesionego. Wczoraj przyjmowała Najjaśniejsza Pani takież życzenia obecnych tu jenerałów a była na nabożeństwie dziękczynném w tumie a następnie dała większy obiad, na który zaproszeni byli JKW. książę Aleksander, feldmarszałek, gubernator, ministrowie i inni urzędnicy wyżsi.

Pod Mars la Tours padł także w dniu 16 m. z. młody hr. Lotar Hohenthal, ochotnik w 1 pułku gwardyi dragonów, wnuk Gneisenaua. Ojcem jego był hr. Karol Fryderyk Antoni Hohenthal-Puchau, matką hrabina Albertyna Loida Emilia, najmłodsza córka feldmarszałka.

Dnia 27 sierpnia udał się oddział polowych kolei III armii z Nancy do Fontenoi, stacyi przed Toul, by ztamtąd na okół nie zdobytego jeszcze Toul udać się do Commercy i poprowadzić daléj koléj z Commercy.

Berlińska Zukunft zapytuje się w ostatnim numerze, czy ostrzeliwanie i częściowe zburzenie Strassburga, tego wedle twierdzenia dzienników niemieckich niemieckiego miasta, w którém jednak gwardya narodowa a więc obywatelstwo trzyma z dowódzcą — koniecznością jest wojenną? Czy takowe leżało w wielkim, w każdym razie genialnym planie Moltkego? Zukunft nie wątpi, że Strassburg wziętym zostanie; dodaje jednak, że dziwny to powrót do domu ojcowskiego, jeżeli dumne to miasto padnie pod strzałami ciężkich dział niemieckich, zniszczone przez Niemców.

## AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 4 września. Jeden z tutejszych korespondentów augsburgskiéj Allgemeine Ztg zaprzecza wiadomości, z innéj strony temuż dziennikowi podanéj, jakoby kanclerz państwa uwiadomił okólnikiem austryackich posłów, u mocarstw zagranicznych akredytowanych, o celach pobytu petersburgskiego posła hr. Chotka w Wiedniu. Zdaniem bowiem korespondenta nie miał zapewne hr. Beust powodu do uwiadomienia poselstw lub nawet rządów zagranicznych o treści zdanego mu przez hr. Chotka raportu ani téż udzielonych temuż instrukcyi.

Tak samo zaprzecza półurzędowa Wiener Abendpost doniesieniom wiedeńskiego korespondenta Maehr. Corresp. o awanturniczych pogłoskach we względzie nowych kombinacyi ministeryalnych, jak nie mniéj twierdzeniu jego, że w obec naglącéj potrzeby jak najprędszego zwołania delegacyi mają na ten raz wyjątkowo dozwolone być sejmowi czeskiemu bezpośrednie wybory do delegacyi.

Zakupno koni dla armii systowane zostało nie dla tego, aby potrzeba już była pokrytą, lecz ponieważ rząd sądzi, że się bez dalszych zakupów będzie mógł obyć.— Wedle Presse ma minister państwowy skarbu pan Lonyay zażądać od delegacyi dodatkowego kredytu 40—50 milionów.

W Gracu zastrzelił się dnia 1 bm. brygadyer w 6 dywizyi wojsk, jenerał major Grivicic, który dawniéj należał do ministerstwa wojny i jako zastępca tego ministerstwa często był wspomniany podczas obrad pierwszych delegacyi. Jeszcze poprzedniego wieczora widziano go w loży w teatrze, jak bacznie śledził grę znakomitéj artystki dramatycznéj Klary Ziegler. Jenerał Grivicic był w ogóle namiętnym lubownikiem teatru. Niepowodzenia armii francuskiéj były podobno powodem samobójstwa.

## WŁOCHY.

* **Florencya,** 3 września. W jednéj części tutejszych kół politycznych utrzymuje się bezustannie przeświadczenie, że rząd dalszego tylko jeszcze oczekuje zwycięztwa niemieckiego, by dać rozkaz wojskom swoim wkroczenia do państwa Kościelnego. Twierdzą zaś, że dla osłodzenia Papieżowi pigułki ma książę Humbert dowodzić siłą lądową a książę Amadeusz flotą. Wiadomościom tym nadaje ta okoliczność niejakie podobieństwo do prawdy, że król Wiktor Emanuel osobiście skłania się namiętnie ku programowi: „Rzym stolicą.“ W mierze téj jest on prawdziwym Piemontczykiem i jest w zupełnéj z piemontskimi swymi ministrami pp. Lanza i Sella zgodzie. Lecz król nabrał przez wypadki z 1867 roku doświadczenia; nie chce on więc ani stronnictwa ruchu wysłać jako straż swoją przednią do Rzymu, ani téż narazić sobie jakiegokolwiek mocarstwa zagranicznego. Francya mimo klęski swoje wzbudza zawsze jeszcze we Włochach uszanowanie; obawiają się oni nawet, aby po zwyciężeniu swojém przez Niemcy nie była jeszcze mniéj dla nich względną. Pospiech niewczesny we względzie Rzymu mógłby ich zdaniem więc sprowadzić nową interwencyą Francyi. A i innym mocarstwom nie dowierzają tu zupełnie. Austrya, jak tu wielokrotnie sobie opowiadają, mogłaby znowu wrócić do swéj polityki klerykalnéj. Tak to obawa widzi wszędzie duchów a obawa jest tu górującém uczuciem. Obawiają się przemocy powiększonych Prus, obawiają się niechęci Francyi, obawiają się nareszcie nagłéj zmiany w Austryi.

Złożona z oficerów inżynieryi i artyleryi armii lądowéj i morskiéj komisya, na czele któréj stoi jenerał Mezzacapo, objeżdża z rozkazu rządu wszystkie fortece kraju, by się przekonać o ich uzbrojeniu i o ich stanie. Komisya może mianowicie w fortecach nadgranicznych wszystkie roboty i uzbrojenia, jakie uzna za potrzebne, natychmiast zarządzić i mieć staranie o to, by takowe jak najprędzéj postawione być mogły w zupełnym stanie obronnym.

Książę Napoleon bawi tu jeszcze ciągle i z przedłużonego tego ad infinitum pobytu jego domyślają się powszechnie, iż zajmuje się kabałami na rzecz dogorywającego cesarstwa. Jeden z najwpływowszych i najbardziéj rozszerzonych dzienników włoskich Riforma oświadcza księciu otwarcie, że w obec śmiałego wytrwania księżny Klotyldy w Paryżu i w obec walki cesarstwa o byt swój dłuższy pobyt księcia domu cesarskiego, posiadającego prócz tego stopień wojskowy w armii a którego miejsce dziś być powinno na czele uderzających na nieprzyjaciela kolumn, jest powodem rozmaitych domysłów i zdań, ubliżających wojskowéj i osobistéj odwadze księcia.

Mimo te napomnienia nie oddala się książę z Florencyi, tłómacząc się chorobą.

Z Rzymu donoszą do wiedeńskiéj Presse, że policya tamtejsza odkryła spisek rewolucyjny, na czele którego stał lekarz i kilku aptekarzy, w skutek czego mieszkania ich przeszukane i kilka osób aresztowanych zostało.

W porcie Civita Vecchii stoi na kotwicy fregata angielska o 16 działach, mająca 176 żołnierzy jako załogę; eskadra zaś angielska uwija się po wodach pomiędzy Liwurną a Civita Vecchią. Z Marsylii przybył tam przed kilku dniami francuski parowiec awizowy „Orinoko“, mający na pokładzie 2 działa i 160 ludzi, który w szczegółowéj zdaje się misyi rządu francuskiego tam się znajduje. Francuski poseł w Rzymie, pan de Banneville, udał się natychmiast w towarzystwie swego sekretarza na pokład. Mniemają tam także, że osoba wysoko postawiona przybyła owym parowcem, z którą poseł odbył konferencyą.

---

## Ostatnie telegramy.

**Paryż,** 5 września. Minister spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że Vinoy z swym korpusem przybył do Laon i że w dalszym znajduje się odwrocie. Brukselska rada komunalna zezwala na pierwszy kredyt 100,000 franków dla rannych niemieckich i francuskich. Różne gmachy komunalne urządzono na lazarety. — Chevreau, były minister spraw wewnętrznych, przybył do Brukseli. — Etoile z 5 września donosi: Cesarzewicz wyjeżdża dziś wieczorem w orszaku złożonym z 4 osób do Ostendy celem udania się do Anglii. Indépendance donosi z Namur: Cesarzewicz wyjedzie o godzinie 5 na Brukselę do Ostendy. Palikao przybył do Namur.

Urzędowy telegram wojskowy donosi: St. Menehould, 5 września 2 godzina 25 minut z południa: Armia Mac Mahona zniszczona pod Sedan liczyła przed bitwą pod Beaumont dnia 30 sierpnia jeszcze przeszło 120,000. Transport jeńców do Niemiec, między którymi przeszło 50 jenerałów, wykonuje się.

Armie nasze maszerują na Paryż.

podp. (Podbielski.)

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 6 września. **Trzecia rezerwowa dywizya landwery** (dywizya Kummera), która brała także udział w bitwach pod Metz dnia 31 sierpnia i 1 września a do której należy 8 batalionów landwerowych z obwodu rejencyjnego poznańskiego, złożoną jest wedle Kriegs Ztg jak następuje:

Z 4ch skombinowanych pułków landwerowych, z których pierwszy obejmuje: 2 bataliony 6 i 1 batalion (poznański) 18 pułku landwery; drugi: 2 bataliony 46 i 2 batalion (szamotulski) 18 pułku landwery; trzeci: 2 bataliony 19 (nowomiejski i śremski) i 1 batalion (rawicki) 59 pułku landwery; czwarty: 2 bataliony 58 (kościański i nietomyślski) i 2 batalion (ostrowski) 59 pułku landwery. Daléj z 3 rezerwowéj brygady kawaleryi, złożonéj z 1 pułku rezerwowego dragonów, z 3 pułku rezerwowego huzarów, 5 rezerwowego pułku ułanów, 2 ciężkiego rezerwowego pułku jazdy (dawniejszy 7 rezerwowy pułk ułanów). Prócz tego należy do téj dywizyi 19 i 81 liniowy pułk piechoty, razem więc obejmuje 6 pułków; z artyleryi: z 5 pułku 1 i 2 ciężką i jednę lekką baterya rezerwową, z 11 pułku także 3 baterye, więc razem 6 bateryi.

— * Na Winiarach, tak zwanym Kernwerku, ma być pomieszczonych, jak słychać, 3—4000 **jeńców francuskich**, z których mniej więcéj 700 jest rannych a w tym celu ma na tamtejszéj esplanadzie być urządzony obóz barakowy. I w lazarecie rezerwowym, urządzonym w forcie Hake (wieża błękitna) na około 270 chorych, mają ranni być umieszczeni.

— * Roboty około **kolei żelaznéj poznańsko toruńskiéj** w bezpośredniéj bliskości naszego miasta i około dwóch mostów przez Cybinę i Wartę odbywają się nieprzerwanie pod kierunkiem budowniczego pana Moraczewskiego. W skutek robót tych zmienionem zostanie dotychczasowe ujście Cybiny do Warty.

— * Reskryptem król. rejencyi tutejszéj z dnia 16 z. m. potwierdzonym został **wybór** pp. Kupkego, Hechta i Huberta na kuratorów kasy wdów po nauczycielach a panów Graetera, Modrzyńskiego i Ogórkowskiego na ich zastępców. Odnośne wybory odbyły się w przebiegu tegorocznego lata.

— * Jak Ostdeutsche Zeitung donosi, mają **odsiadujący karę** w rawickim domu karnym być przeniesieni do Owińsk, ponieważ lokale tamtejsze przeznaczone są na pomieszczenie zbrodniarzy z teatru wojny. Mieli oni tu przybyć wczoraj i na około fortecy przejść przez wielką szluzę.

— * **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 7 września Reginy panny; w kalendarzu słowiańskim Domosławy. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 31.

Dnia 7września 1411 roku śmierć Mikołaja Kurowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1422 bitwa z Krzyżakami pod Nieszawą. — 1621 utarczka pod Chocimem. — 1764 Stanisław Poniatowski ogłoszony królem. — 1789 wyznaczono deputacyą do ułożenia konstytucyi. — 1812 Polacy w bitwie pod Mozajskiem. — 1831 Krukowiecki poddaje Warszawę.

---

— * **Dramat miłosny**. Okropny dramat odegrał się niedawno w Lizbonie. Viera de Castaro, deputowany, tudzież znakomity mówca i pisarz, udusił swą 19-letnią żonę. W dniu, w którym popełnił zbrodnią, zszedł on swą żonę zajętą pisaniem listu, który usiłowała ukryć przed małżonkiem. Mąż zażądał wydania listu, a gdy się ta wzbraniała, wydarł jéj gwałtem złowrogie pismo; adres wskazywał jednego z najserdeczniejszych jego przyjaciół Mariana Garreta, bratanka najznakomitszego portugalskiego poety Jana Garreta. W liście tym pani Castaro prosiła Garreta, aby zechciał towarzyszyć jéj do teatru. Na łzy i zapewnienia małżonki, że stósunek z młodym człowiekiem jest li czysto przyjaznym, przebaczył jéj Castaro i obiecał wszystko puścić w niepamięć. Teraz dopiero pani Castaro tknięta do żywego szlachetném obejściem się męża i dręczona wyrzutami sumienia, wyznała mu całą prawdę, nadmieniając, iż łączy ją z Garretem nie stósunek oparty na czystéj przyjaźni, lecz zbrodniczy, wiarołomny. Mąż na to wybiegł szybko z pokoju i powrócił za chwilę z flaszeczką chloroformu. Kopnięciem nogi odepchnął od siebie wiarołomną, która w przeczuciu czegoś strasznego rzuciła mu się do kolan, błagając o przebaczenie. „Musisz umrzeć", zawołał i podał jéj zabójczy napój. Nieszczęśliwa poczęła się bronić, a gdy usiłowała zawołać o pomoc, mąż przyskoczył do niéj, rzucił na ziemię i jednym uściskiem zadusił. Noc całą czuwał nad ciałem zamordowanéj, a gdy dnieć poczęło, wybiegł z domu i dwom z swych przyjaciół odkrył całe zdarzenie. Prosił ich, aby udali się do Garreta i zawieźli mu wyzwanie na śmierć lub życie, a to bez zwłoki natychmiast. Garreta odmówił; oświadczył on, że nigdy nie przyjmie pojedynku z człowiekiem, którego tak dotknął okropnie. Zarazem wręczył wysłannikom list do Castara, gdzie mu oznajmił, iż jeszcze tego samego wieczora wyjeżdża do Madrytu. Castaro zaniechał zemsty, o któréj myślał przez chwilę, i sam dobrowolnie oddał się w ręce sprawiedliwości. Castaro zaledwie liczy lat 30. Garreta miał udać się do Francyi, aby tutaj wstąpić do klasztoru Trapistów.

---

— * **Powiastka z głębi morza.** Pieniądze leżą na ulicy, mówi przysłowie nowoczesne. Ale one leżą także gdzieindziéj, zakopane w czasie wojen ludowych w łonie ziemi, albo po piwnicach klasztorów i zamków, albo zatopione w głębi morza; i ktoby posiadał kwiat paproci, ażeby znaleść i otworzyć grób Mamony, mógłby się stać niezawodnie bogatszym od Krezusa.

Wyglądało to istotnie na bajkę, gdy przed kilkoma laty zaczęto mówić znowu o niezmiernych skarbach, które miały zatonąć w r. 1702 w zatoce Vigo i spoczywają od tego czasu na dnie morza. Myślano o wydobyciu tych skarbów, ale potém ucichło znów wszystko. W najnowszym czasie jednak podjęto nanowo tę myśl i za pomocą nowych przyrządów nurkowych znaleziono — wprawdzie nie skarb — ale jego trumnę i wydobyto częściowo na wierzch.

Kto nie zna bliżéj całéj téj historyi, niech raczy posłuchać: Na początku zeszłego wieku a więc przed 168 laty, gdy Francya i Hiszpania, sprzymierzone przeciw Anglikom, Holendrom i Austryakom, zupełnie wyczerpane na siłach oczekiwały kilku statków z Indyi, obładowanych miliardem i ośmiuset milionami realów w złocie i srebrze, tudzież bogatemi towarami i klejnotami, wypłynął francuski admirał Chateau-Regnault z Brestu, ażeby eskortować tę szacowną flotylę złożoną z 15 okrętów i prowadzoną przez hiszpańskiego admirała hr. Velasco. Obawiano się bowiem nie bez powodu, że flota angielsko-holenderska może napaść i zabrać ten drogi transport.

Francuski admirał spotkał flotylę przy wyspach kanaryjskich, gdy chciała się puścić w kierunku Kadyksu, i radził hrabiemu Velasco udać się do jakiego portu francuskiego, ponieważ nieprzyjaciel strzegł mocno wybrzeża kantabryjskiego.

Jakoż istotnie dostrzegli Anglicy i Holendrzy flotylę hiszpańską już na wysokości przylądka św. Wincentego i wysłali najlepsze swoje statki na połów. Francuzi i Hiszpanie trzymali się wybrzeża portugalskiego, schronili się dnia 22 października 1702 roku, ścigani natarczywie, do zatoki Vigo i zabarykadowali przystęp do niéj.

Podczas gdy z obu stron gotowano się do walki, usiłował Velasco sprowadzić na ląd swój kosztowny ładunek. Ale nieprzyjaciel rzucił natychmiast silny oddział na wybrzeże, któremu udało się opanować transport czterech milionów realów, i przeszkodzić wyniesieniu reszty na ląd.

Admirał angielski, zdecydowany za jakąbądź cenę odebrać ten skarb ogromny, dał téż niezwłocznie hasło do ataku i rzucił się ze swoimi okrętami na żelazny łańcuch zamykający zatokę Vigo. Łańcuch został zerwany i walka z okrętami francuskiemi rozpoczęła się. Admirałowi Chateau-Regnault udało się wprawdzie zapalić angielski okręt „Monmouth", na którym znajdował się komodor Hopson, ale w końcu musiał sam schronić się na hiszpański statek „Almirante", na którym znajdował się Velasco. Wówczas przewidując swoję klęskę, uradzili obydwaj zatopić w morzu wszystkie statki naładowane złotem i srebrem, ażeby nie dostały się w ręce Anglików.

Jakoż stało się to istotnie i owe kosztowne statki leżą dotąd od 168 lat na dnie morza; aż wreszcie teraz powiodło się inżynierowi francuskiemu, imieniem Bazin, za pomocą nowo wynalezionych przyrządów nurkowych rozwiązać próbowane już kilkakrotnie napróżno zadanie, tj znaleść tułowy zatopionych statków na dnie morza i wydobyć przynajmniéj odłamki ich, które są wystawione teraz w muzeum w Paryżu.

Niemałe zdobycze poczyniła przy téj sposobności umiejętność, gdyż poznano bliżéj pracę muszel świdrujących na leżącém od półtora wieku w wodzie drzewie okrętowém i przyborach statków, tudzież wpływ wody, mułu i roślin morskich na te przedmioty, przekonano się o szczególnéj trwałości pewnych rzeczy itp.

Jeszcze ciekawszém jest opisanie pracy samych nurków, którzy spuszczani w morze w wielkich cylindrach, korespondują za pomocą nich z powierzchnim światem i przyświecają sobie na dnie morza światłem elektrycznem. Podług opowiadania Bazina są jego nurkowie, którym często towarzyszy sam na dół, odważni ludzie, uzbrojeni szerokim nożem, ażeby bronić się od napaści poczwar morskich, które zwabione blaskiem światła zgromadzają się ciekawe dokoła nurków i zagrażają ich życiu swojemi paszczami.

Nie będziemy zapuszczać się w szczegółowe opisywanie całéj téj pracy i przyrządów nurkowych, gdyż to zajęłoby za wiele miejsca; dość powiedzieć, że pan Bazin pozostawił dalszą robotę swoim ludziom, którzy pracują niezmordowanie nad wyszukaniem skarbów. Dotąd nie znaleziono z nich nic jeszcze, i może nie istnieją one już wcale. Na wszelki wypadek jednak jest wynalazek Bazina nierównie ważniejszym i skuteczniejszym, niż tak zwane „wielbłądy" pana Bauera, o których w swoim czasie tyle krzyczano.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * No. 21 **Przewodnika ekonomicznego** zawiera: Pogląd na chów, hodowlę i znaczenie ekonomiczne przyswojonych zwierząt IV. — Korespondencya z Podola. — Sprawozdanie z posiedzeń komitetu Towarzystwa rólniczego krakowskiego. — Rozmaite wiadomości. Doniesienia rólnicze handlowe i przemysłowe. Tabelka kursowa.

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Mąka.** Berlin, 5 września. Mąka pszenna nr. 0 $5\frac{1}{3}$—$\frac{1}{12}$, nr. 0 i 1 $5\frac{1}{12}$—$4\frac{3}{4}$ tal., rżana nr. 0 $4\frac{1}{12}$—$3\frac{7}{8}$ tal, nr. 0 i 1 $3\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal. płac.

Poznań, 6 września. Mąka pszenna nr. 0 i 1 5—$5\frac{3}{4}$ tal, mąka rzana nr. 0 i 1 4—$4\frac{1}{4}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 6 września.

HOTEL DU NORD. Hr. Miączyński z Pawłowa, Stasiński z Konarzewa, hr. Potulicki z Śremu, Block z Połajewa, Brzeziński z Słupcy.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Kierski z Pobórki, Jaraczewski z Jaraczewa, Mosiński z Jeziorek, Treskow z Chludowa, Mylius z Szczecina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hrabia Kwilecki z Kobelnik, Bache i Weiss z Poznania.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pani Garczyńska z Węgorzewa, pani Bienek z Wydzierzewic.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hrabia Arco z Wronczyna, pani Błociszewska z familią z Klonów, Schwindowski z Nieprusza.

HOTEL RZYMSKI. Wünsche ze Lwowa, Zabel i Cohn z Berlina, Meyer z Hamburga, Krakauer z Wrocławia, Schmidt z Drezna.

## Wiadomości giełdowe.

**Giełda poznańska**, 6 września.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$% listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne $81\frac{1}{8}$ tal. płac. — Pozn listy rentowe $82\frac{1}{8}$ tal. płac. — Pozn. 5% obligacye pow. 88 pł. — Akcye banku prowinc. pozn. — płac. — Banknoty polskie $74\frac{1}{2}$ tal. pł. — Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. płac. — Rumuny — tal. płac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5% $96\frac{1}{4}$ płac.

Żyto: wypow. — wecpli; na wrześ. $48\frac{1}{4}$, wrzes.-paźdz. $48\frac{1}{4}$, na jesień $48\frac{3}{4}$—$48\frac{1}{2}$, październ.-listop. $49\frac{1}{4}$—49, listop.-grudz. —, grudz. 1870 stycz. 1871 — tal.

Okowita: (z beczką) wypow. — kwart, na wrzes. $15\frac{1}{12}$, paźdz. $15\frac{1}{4}$, listop. $14\frac{5}{8}$, grudz. —, styczeń 1871 —, luty — tal. płac.

**Giełda berlińska**, 5 września.

Okrzyk: „Rzeczpospolita we Francyi" wpłynął niekorzystnie na giełdę a mianowicie na papiery spekulacyjne, których kursa w skutek tego spadły; obrót był zresztą ograniczony.

**Walory pruskie:** Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) 97 płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $98\frac{1}{2}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) 79 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $117\frac{3}{4}$ płac.

**List. zastaw.:** Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $72\frac{1}{2}$ płac. dto (4%) $78\frac{3}{4}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $85\frac{1}{2}$ płac Pozn. nowe ($4\frac{1}{2}$%) $81\frac{3}{8}$ płac.

**Listy rent.** Pozn. (4%) $82\frac{1}{8}$ płac Prusk. (4%) 84 płac.

**Walory zagraniczne:** Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) 68 $\frac{5}{8}$ płacono. Losy kredyt. z r. 1858 84 żądano. Losy z r. 1860 (5%) $73\frac{3}{4}$—3 płac. Losy z r. 1864 (4%) 59 płacono Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $110\frac{1}{4}$ płac. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $68\frac{1}{4}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) — żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 96 płac Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 67 płc. Listy likw. $54\frac{3}{4}$ pł Włoska poż. (5%) $50\frac{1}{4}$ $49\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ płc. Rumuńska poż. (8%) 87 płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7\frac{1}{2}$%) $62\frac{1}{2}$—$1\frac{3}{4}$—$2\frac{1}{8}$ płc. Turecka poż. $43\frac{3}{8}$—$2\frac{7}{8}$ pł. Amer. poż. (6%) 94—$3\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ płc. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $128\frac{1}{2}$—8—$\frac{1}{4}$ płc. Gal.-Kar. Ludwik $97\frac{1}{2}$—6 i $\frac{3}{4}$ płacono. Austryackie Franc. 189 i $6\frac{1}{2}$, i 8 płacono. Warsz.-wied. $55\frac{3}{4}$ płacono. **Banki itd.** Austryackie kred. mob. $135\frac{3}{4}$ i —4—$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ płacono Pozn. prow. — żąd. Szląsk. stow. bank. (4%) 111 płac. Certyf. hip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 90 płac. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) — żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) — płac.

**Kurs gotówki i pap. pien.** Frdr. pruskie $113\frac{5}{6}$ płac ldr. $111\frac{1}{4}$ płac, suwerny 6. 23 płac., nap. 5 $11\frac{3}{4}$ płac., półimper. 5 $15\frac{1}{2}$ płac, doll. 1. $11\frac{3}{4}$ płac. Złota w sztabach funt celny $463\frac{1}{2}$ płac. Srebra funt celny 29. 26 płac. Zagraniczne bankn. $99\frac{1}{2}$ płacono. Austr.-bankn. 81 płac Rosyjsk. bankn. $75\frac{1}{8}$ płac. — **Dyskonto bankowe** 6

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 70—80 tal. wedle jakości żąd, 2000 funt. na wrzes. i wrzes.-paźd. $73\frac{1}{2}$—$74\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, paźd.-listop. $73\frac{1}{4}$—$73\frac{1}{4}$—74 listop.-grudz. 73—$\frac{1}{2}$, kw.-maj 74—$\frac{1}{2}$ tal. płacono. Żyto: 2000 funt. w miejscu 50—$52\frac{1}{2}$ tal. wedle jakości z kolei i szpichrza żąd.; pośledni polski 48 tal. z kolei płacono; na wrzes. i wrzes.-paździer. $51\frac{1}{4}$—52 paźdz.-listop. $51\frac{1}{4}$—$52\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, listop.-grudz. $51\frac{3}{4}$—53—$52\frac{5}{8}$, na wiosnę 52—53—$52\frac{3}{4}$ tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 33—45 tal. wedle jakości żąd. Owies: 1200 funt. w miejscu 22—29 tal. wedle jakości żąd.; pośl. polski 24, szląski 25—26, piękny szląski $26\frac{1}{2}$, pomorski 27—$\frac{3}{4}$ tal. z kolei płacono; na wrzes. $27\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$, wrzes.-paźdz. $27\frac{3}{8}$—27—$\frac{1}{4}$ płac., paźdz.-list. $27\frac{1}{2}$ żąd. $\frac{1}{4}$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow. 56—68 tal., na paszę 43—48 tal. Rzep: 1800 funt. 100—106 tal. Rzepik 98—105 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 13[illegible] 14 tal. płac.; na wrzes. $13\frac{7}{12}$ wrzes.-paźdz $13\frac{7}{12}$—$\frac{2}{3}$, paźdz.-list. $13\frac{1}{2}$—$\frac{7}{12}$ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu $11\frac{5}{6}$ tal. Oléj skalny: w miejscu $7\frac{5}{6}$ tal; na wrzesień i wrzesień-paździer. $7\frac{5}{6}$—$\frac{2}{3}$ tal. płac. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki $17\frac{1}{3}$ $\frac{1}{4}$ tal. pł.; na wrzes $16\frac{23}{24}$ $\frac{3}{4}$, $16\frac{3}{4}$ żąd. wrzesień-paźdz. 17 tal. 28—18—17 sgr., paźdz.-listop. 17 tal. 3 sgr., —16 tal. 22 sgr., listop.-grudz. 16 tal. 22 sgr. płac.

**Giełda wrocławska**, 5 września.

Żyto: 2000 funt. niżéj; na wrzes. i wrzes. paźd. 46—[illegible] tal. płac. i żąd., paźdz.-listop. $47\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ płac., listop.-grud. [illegible] kwiec. maj 50 tal. żąd. Pszenica: na wrzes. 72 tal. żąd. Jęczmień: na wrzes. 44 tal. żądano. Owies: na wrzes. 43 tal. żąd. Rzep: na wrzes. 112 tal. płac. Oléj rzepiowy: z początku słabe, w końcu staléj; w miejscu $13\frac{1}{8}$ tal. płac., na wrzes. $13\frac{1}{8}$ żąd., wrzes.-paźdz. 13—$\frac{1}{24}$ płac., $13\frac{1}{12}$ żąd., paźdz.-listop. $13\frac{1}{6}$ tal. żąd. Okowita: na bieżący miesiąc stale, późniéj słabiéj; w miejscu $16\frac{1}{8}$ tal. żąd., 16 pł., na wrześ. 16 płac, wrzes.-paźdz. $15\frac{3}{4}$, paźdz.-listop. $15\frac{1}{6}$, listop.-grudz. 15, grudz.-styczeń 15 tal. żądano.

| Na targu: | piękna sgr. | średnia sgr. | pośledna sgr. |
|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 91—94 | 87 | 78—83 |
| „ żółta | 88—90 | 85 | 76—81 |
| Żyto | 64—65 | 63 | 59—61 |
| Jęczmień | 46—48 | 45 | 42—44 |
| Owies | 30—32 | 29 | 27—28 |
| Groch | 64—68 | 62 | 58—60 |
| Rzep | | 250—240—230 | |
| Rzepik zimowy | | 240—230—220 | |
| Rzepik latowy | | 210—200—185 | |

**Giełda szczecińska**, 5 września.

Pszenica: słabo; na wrzes. —, wrzes.-paźd. $76\frac{1}{2}$, paźdz.-listop. $76\frac{1}{4}$ tal. Żyto: słabo; na wrzes. —, wrześ.-paźdz. [illegible] paźdz.-listop. $50\frac{3}{4}$ tal. Groch: na wrześ. — tal. Oléj rzepiowy: stale; w miejscu $13\frac{1}{2}$, na wrzes. $13\frac{5}{12}$, wrzes.-paźdz. $13\frac{1}{4}$ tal. Okowita: spokojnie; w miejscu $16\frac{2}{3}$, na wrzes. $16\frac{1}{2}$ paźdz. $16\frac{5}{12}$, paźdz.-listop. $17\frac{1}{10}$ tal. Oléj skalny: w miejscu i na wrzes.-paźdz. — tal.

## (Nadesłano.)

Błogo skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenną zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowej pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłowi młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiącia przypadków, które oparły się wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwości Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém bez skutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i odkąd używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry**, która nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że dla brodziejstw jéj nachwalić się nie można. (Korespondencya z Gazzette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony została od zastarzałéj niestrawności. — No. 58418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, wymiotów, chudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpień na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No 49,842: Pani Mary Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Roberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, wymiotów, obstrukcyi i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. itd. których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posilającą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczką od **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung No. 6, III piętro. Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $\frac{1}{2}$ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Eisnera**; w Lipsku u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebiego, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. Aholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową lub zaliczką.

---

Po ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu **Józef Szczepiński**. Eksportacya we wtorek dnia 6 bm. wieczorem. (5383)

**S. Mielżyński.**

Miłosław, 5 września 1870.

Une **Dame** Anglaise, catholique (diplomée) désire se placer comme institutrice à Posen. Adresse **M. G.** office du Journal. (5387)

Dla rozległego handlu wina nad Renem poszukuje się dobrze polecony **podróżny i ajent**, który już zna tamtejszą klientelę. Frank. oferty do p. **A. Hirsch** w Poznaniu. (5394)

**Ucznia** poszukuje cukiernia **F. Rudzkiego**, Wielkie Garbary No. 41 [5386]

Poszukuje się od 1 października **nauczycielki** Polki, znającéj język francuski i niemiecki, oraz muzykę, która już ten zawód przechodziła. Bliższe porozumienie listowne poste restante Książ pod lit K. B. (5174)

Zdatnego **subjekta** poszukuje cukiernia **F. Rudzkiego.** [5385]

**Ucznia** do handlu korzennego, wina i cygarów poszukuje **J. Olszewski** w Kościanie. (5369)

Donoszę szanownéj Publiczności, że mam dobre kucharki, pokojówki, rządczynie, gospodynie, kucharzy, ogrodowych, pisarzy, szwaczki i t. d. Ul Wrocławska No. 34. **Maciejewska.** (5392)

**Zarządczyni i wyręczycielka,** porządnéj familii, biegła w swym zawodzie, znająca najdokładniéj szczegółowe gospodarstwo, oprócz tego wydoskonalona w wszelkich robotach, któréj zdolności okażą chlubne świadectwa, życzy sobie stósownego pomieszczenia w Księstwie albo w Królestwie Polsk od 1 października r. b. Zgłoszenie się pod literą **E. M.** poste restante franko **Poznań.** (5372)

**Kanarki** (parka) które w roku 3—4 razy młode mają, są do nabycia, oraz z jednym młodym za 3 talary. Środka, Warszawska ulica No. 12. I piętro. (5384)

Kupna nasienia (5393)

**gorczycy i maku**

poszukuje **handel nasion**

**Braci Auerbach.**

Świeży odrobiony

**sok z malin górskich**

ofiaruje [5353]

**Hartwig Kantorowicz**

Wroniecka ulica 6.

**Obstalunki** na (5397)

**torf**

z **Białéj Góry** pod Poznaniem przyjmuje

**A. Kunkel junior,**

przy ulicy Wodnéj 31.

**Migrenę**

**(kurcze w głowie),**

w ogóle każde cierpienie nerwowe, jako to: **bóle podagrowe, epilepsyą, kurcze żołądkowe, reumatyzm, słabość** itd. leczy na pewno, uznana przez lekarzy i pisma lekarskie jako wyborna **Dr. Morella esencya nerwowa.**

Cena butelki wraz z przepisem użycia 1 tal. Skład jeneralny u aptekarzy **Olschowsky & Wasohmann** w Wrocławiu. Składy w Poznaniu: **S. Bamberg**, Wrocławska ul. 21 i **Ed. Feckert**, narożnik Berlińskiéj i Młyńskiéj ul. 7. (5236)

Dominium **Żurawieniec** pod Rogowem potrzebuje

**300 owiec**

i to maciór zdatnych do chowu uszlachetnionéj rasy. Ktoby takowe posiadał na sprzedaż, niech się łaskawie zgłosi do Żurawieńca. (5388)

Dom. **Orłowo** pod Inowrocławiem ma

**150 sztuk zupełnie zdrowych, do chowu zdatnych maciórek**

dających czesankę do sprzedania. (5364)

**Owczarnia zarodowa pełnéj krwi w Jeżewie.**

Dnia 1 września rozpocznie się sprzedaż 23 tryków merynosów dających czesankę (matki pochodzenia z Clempenow, tryki z Satel) po stałych cenach od 25 do 50 tal. Trzoda jest czysta bez domięszania jakiéjkolwiek krwi z Rambouilletów.

Furmanki za zgłoszeniem się w Łabiszynie i Barcinie. (5340),

**Maks Holtz,**

Jeżewo pod Łabiszynem.

**Towarzystwo zabezpieczenia od ognia „Impérial".**

**Londyn 1803.**

| | | |
|---|---|---|
| **Kapitał zakładowy** | | **tal. 8,000,000.** |
| **Fundusz rezerwowy** | (1869) | **„ 6,665,000.** |
| **Dochód (1869)** | | **„ 3,259,000.** |

Niniejszém zawiadamiamy uprzejmie, że Panu **W. Radkiewicz** w Bydgoszczy jeneralną ajenturę na obwód rejencyi Bydgoskiéj powierzyliśmy.

Tenże ma upoważnienie, asekuracye zawierać, polisy na takowe samowładnie wystawiać, jako téż premie odbierać i z odbioru kwitować.

Berlin, dnia 3 września 1870. (5390)

**Dyrekcya specyalna**

**Towarzystwa zabezpieczenia od ognia „Impérial".**

**H. J. Dünnwald.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecam łaskawéj publiczności usługi me dla Towarzystwa mi powierzonego, które to Towarzystwo już od lat 67 egzystując, daje wszelką gwarancyą tak w osobistościach będących w Zarządzie, jako téż znacznemi kapitałami i przystępnemi warunkami.

Prospekta jako i wnioski asekuracyjne udzielają bezpłatnie wszystkie ajentury specyalne i

Ajentura jeneralna

**W. Radkiewicz,**

Bydgoszcz, 3 września 1870. ul. Fryderykowska No. 26.

*Ogłoszenia gospodarskie itd.*

Poszukuje się **rządzcy dóbr** samotnego. Bliższa wiadom. w eksp. Dzien. (5396)

**Ekonom**

samotny, Polak, z dobremi świadectwami, poszukuje zaraz posady. Adres pan **A. Rychter** w Gnieźnie ul. Poznańska (5341)

**Ogrodnik** żonaty, bezdzietny, mówiący po polsku i niemiecku, wykształcony teoretycznie i praktycznie, który obowiązki w dużych domach pełnił, życzy sobie posadę od 1 października r. b. Łaskawe oferty przyjmuje **Antoni Namysłowski**, poste restante **Dolsk.** (5389)

**Bióro**

**M. Wesołowskiego,**

w Poznaniu, Lipowa ul. No. 1.

Poleca szanownéj szlachcie mężczyznę w średnim wieku, żonatego, bezdzietnego, z wyższém wykształceniem, zdolnego przyjąć obowiązki sekretarza, pomocnika, zarządzcy, kasyera (z kaucyą) kontrolera w większych dobrach lub przy fabrykach itp. (5395)

**Ogród ludowy.**

Dziś we wtorek, dnia 6 września

**Wielki koncert i przedst.**

dzieła cudownego

**Kalospinthechromokrene.**

itd. itd.

Przy kasie **3 sgr.** Bilety dzienne **2 sgr.**

Dzieci **1 sgr.**

Początek o godzinie 7.

[5391] ***Emil Tauber.***

**Panom tym, co się trudnią hodowlą**

polecam jak w latach dawniejszych usługi moje do punktualnego i taniego ogłaszania ich obwieszczeń we względzie

**aukcyi tryków**

**we wszystkich dziennikach** jako téż **agronomicz. czasopismach fachowych.** Na życzenie przesyłam poprzednio obliczenie kosztów. Nowszy mój katalog dziennikarski rozsyłam bezpłatnie.

**Rudolf Mosse,**

**Berlin,**

**urzędowy ajent wszystkich dzienników,**

mający także siedlisko swoje w

**Hamburgu, Frankfurcie n. M., Monachium, Norymberdze, Wiedniu.**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.